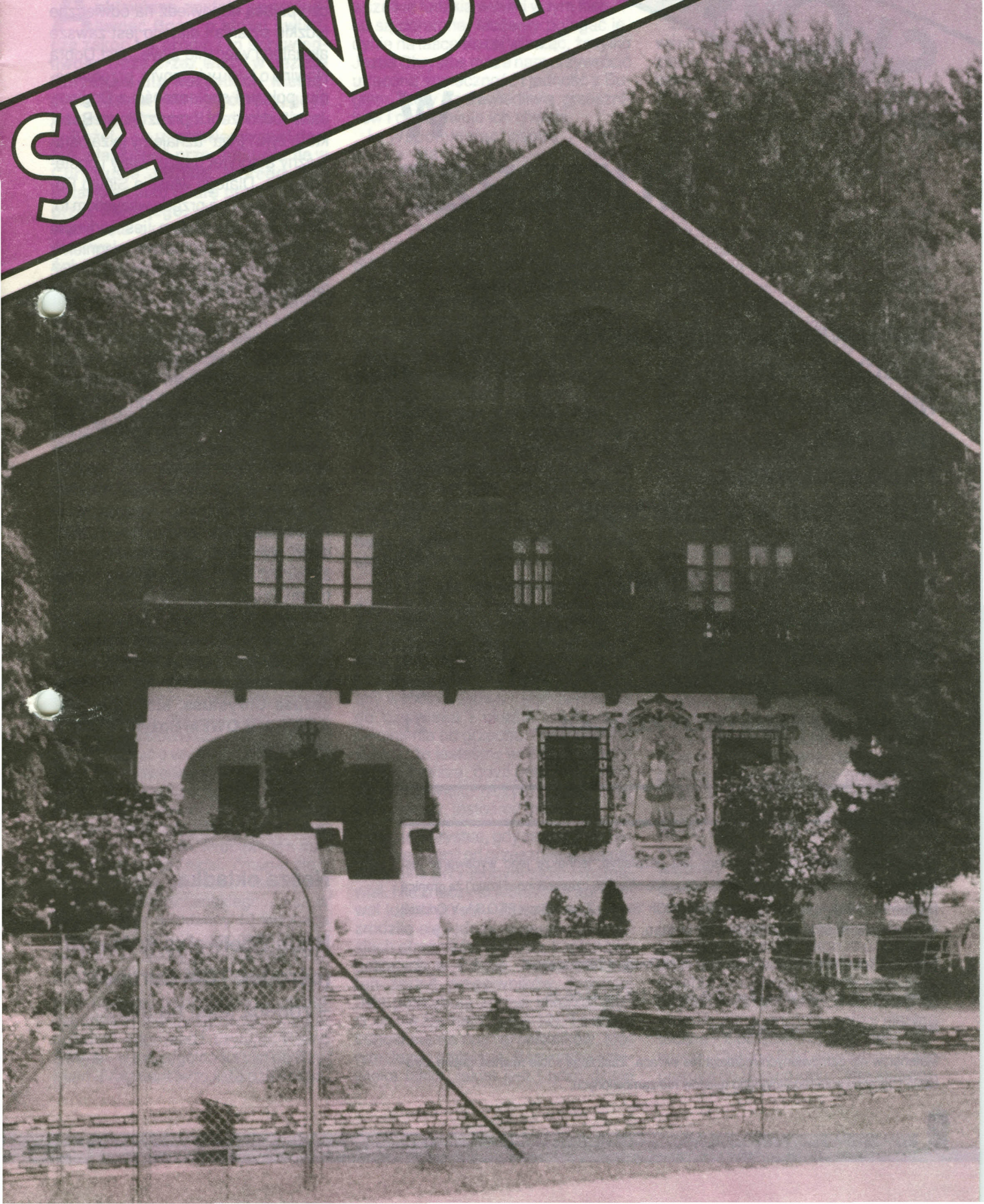


WYDAWNICTWO KZCh
„SŁOWO I ŻYCIE”
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel. 44-06 11 11

9-10/93

SŁOWO I ŻYCIE



SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

USPRAWIEDLIWIENIE Z ŁASKI	3
DRODZY CZYTELNICY!	4
NIE OSZUKUJ BOGA...	5
DWA KRÓLESTWA	8
HAUS EDELWEISS	12
KONFERENCJA W OSTRÓDZIE	14
BÓG KOCHA MNIE...	16
SUKCESY MOJEGO ZBORU	17
NOWY DOM MODLITWY	18
RADA PROGRAMOWA	19
KONFERENCJA...	20
STOSUNKI PAŃSTWO - KOŚCIÓŁ...	21

Na początku jest **SŁOWO**. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako "odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa" uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim to, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest **ŻYCIE**. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. "Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych". Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest "światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą", pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzania Słowa w życie i pomagać im we wgłębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś **chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.**

Miesięcznik "Słowo i Życie" wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju i za granicą prosimy kierować na konto: Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie", Bank PKO SA, V Oddział w Warszawie, Nr 501145-9102732-2701-4-1110.

Redaguje kolegium. Redaktor naczelny: dr H. Ryszard Tomaszewski

Adres redakcji: 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114, tel. 44-06-25

Redakcja techniczna: Jan Wiśniewski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Nasza okładka:

**Haus Edelweiss w Austrii
(ośrodek TCM Europe)**

– zobacz tekst na str 12

Usprawiedliwienie z łaski przez wiarę

Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy, i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy, gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości swojej przez to, że w cierpliwości Bożej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów. Dla okazania sprawiedliwości swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwym i usprawiedliwiającym tego, który wierzy w Jezusa. Gdzież więc chluba twoja? Wykluczona! Przez jaki zakon? Uczynków? Bynajmniej, lecz przez zakon wiary. Uważamy bowiem, że człowiek bywa usprawiedliwiony przez wiarę niezależnie od uczynków zakonu" (Rz 3:21-28).

Na świecie żyje obecnie ponad 6 miliardów ludzi należących do różnych ras, religii i narodowości. W tej wielkiej rodzinie ludzkiej wszyscy zdają się być do siebie - mniej lub bardziej - podobni pod względem fizycznym i psychicznym. Jednak każdy stanowi indywidualność; nie ma dwóch jednakowych istot ludzkich. Ale wspólną cechą rodzaju ludzkiego jest jedno - wszyscy ludzie są grzeszni. Grzech jest głęboko zakorzeniony w każdym człowieku i nikt nie może się go wyzbyć o własnych siłach. Stan grzechu spowodował odstępstwo od Boga. W związku z tym rodzi się pytanie: w jaki sposób człowiek może uwolnić się od grzechu i dostąpić pojednania z Bogiem. Problem ten nurtował wszystkich ludzi. Zmagał się z nim również w XVI wieku - reformator Kościoła chrześcijańskiego - ks. dr Marcin Luter (urodzony 10 listopada 1483 r.), którego wspominamy w związku ze zbliżającym Świętem Reformacji (31 październik).

Na postawione przez niego pytanie: Jak znaleźć łaskawego Boga, M. Luter otrzymał odpowiedź czytając Pismo Święte - w szczególności List do Rzymian. Fragment tego listu dziś rozpa-

trujemy. Wynika z niego niezbicie, że wszelkie ludzkie wysiłki w tym kierunku są daremne. Możemy polegać jedynie na łasce Bożej wierząc, że tylko Jezus Chrystus może nam przywrócić utraconą społeczność i jedność z Bogiem, który usprawiedliwia grzeszników i obdarowuje ich chwałą.

I. Wspominając osobę i dzieło ks. dra Marcina Lutera, chciałbym zwrócić uwagę na to, co stanowi istotę i treść wiary Kościoła ewangelicko-augsburskiego oraz na wartość dla całego chrześcijaństwa. Marcin Luter był człowiekiem, którego cechowały odwaga i bezkompromisowość w sprawach dotyczących prawdy Bożej i Bożego przykazania. Dzięki zdaniu się na Boga M. Luter znalazł odpowiedź na dręczące go problemy. Otrzymał - od Boga - objawienie o zbawiającej łasce Bożej, która przebacza grzesznikowi wszystkie grzechy, jeśli tylko zwraca się do Niego ze skruchą i z wiarą. Natchnieniem Lutera - szukającego usprawiedliwienia w oczach Boga - stały się słowa zawarte w Księdze proroka Izajasza: **"Choć wasze grzechy będą czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna"** (Iz 1:18).

Idąc za tym wskazaniem M. Luter doszedł do przekonania, że tylko krew Jezusa Chrystusa, niewinnie przelana na krzyżu Golgoty, gładzi wszystkie grzechy ludzkie. Bóg - widząc bezskuteczność wysiłków ludzkich - aby wypełnić Zakon - sam skłonił się do człowieka i ukazał mu sposób uwolnienia od grzechu. Nie znaczy to jednak, że jesteśmy wolni od grzechu raz na zawsze, gdyż grzech odradza się w człowieku niczym chwast i dopóki żyjemy, jesteśmy grzeszni.

Jezus Chrystus, gdy zastąpił na ziemię, nie stronił od grzeszników; zasiadał z nimi przy jednym stole i rozmawiał. Nie znaczy to jednak, że aprobował ludzki grzech. Takie podejrzenie zrodziło się jednak w sercach i umysłach strażników Zakonu, kapłanów i uczonych w Piśmie. Jezus odrzucił ten zarzut przeciwników, mówiąc: "Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, co się źle mają" (Mt 9:12). To samo odnosi się do nas, grzeszników, którym Jezus oznajmia: Bóg kocha człowieka takim, jakim jest i tylko dzięki

zbawiennej łasce stać się możemy dziećmi Bożymi.

Świadomi tego stanu, możemy zawsze przyjść przed oblicze Boże - to znaczy stanąć przed Nim w postawie celnika i z pokorą w sercu prosić, aby Bóg nie pamiętał o naszym grzesznym postępowaniu. To nie jest jakimś wymysłem ludzkim, lecz Bożym zapewnieniem o łasce i miłości, które pozostawił nam Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel.

II. Ks. dr Marcin Luter był człowiekiem, który poznał tę prawdę, jednakże nie zachował jej tylko dla siebie. Reformacja ożywiła i uzdrowiła całe chrześcijaństwo, które pogrążyło w mrokach średniowiecza przeżywało głęboki kryzys. Następstwem jej było zwołanie przez Kościół rzymskokatolicki Soboru Trydenckiego, który usunął wiele zjawisk negatywnych i błędów, przeciw którym wystąpił M. Luter.

Zupełnie inne jest też spojrzenie i ocena wystąpienia Marcina Lutera u niektórych współczesnych teologów rzymskokatolickich. Oto wypowiedź jednego z nich: "Gdyby M. Luter żył dziś i miał do czynienia z dzisiejszym Kościołem rzymskokatolickim, to nie wywołałby rewolucji w Kościele, a może, byłby najwierniejszym synem tego Kościoła". Trudno o tym przesądzać, ale z pewnością dzisiejszy katolicyzm, zwłaszcza od czasu II Soboru Watykańskiego, różni się od tego, z którym M. Luter miał do czynienia.

Wiele prawd, które na podstawie Pisma Świętego przypomniał M. Luter, a które w XVI-wiecznym katolicyzmie były zapomniane, dziś są niemal powszechnie uznawane przez katolicyzm. Przede wszystkim jest szerszy dostęp do Pisma Świętego, jako źródła wiary i każdy chrześcijanin może sam przekonać się, że tylko sprawiedliwy Bóg może usprawiedliwić grzesznika.

W czasach pierwszego Przymierza, jakie Bóg zawarł z Izraelem gdy ktoś człowiek naruszał Zakon, musiał składać Bogu ofiarę, której celem było przebłaganie Boga i odwrócenie Jego gniewu. Ale jak wiadomo, ofiary te okazały się w gruncie rzeczy nieskuteczne - z powodu niemożności człowieka - dlatego Bóg powiedział przez proroka do Swego ludu: **"Nie składaj-**

cie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabaty mi obrzydły" (Iz 1:13). Jedyną ofiarą, którą Bóg uznał za właściwą i skuteczną, jest ofiara złożona przez Jego Syna. Dlatego ap. Paweł mówi: "...wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski Jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew Jego, skuteczną przez wiarę...". Tak więc śmierć Jezusa Chrystusa jest równocześnie znakiem karzącej sprawiedliwości, jak i przebaczącej miłości Bożej. Jeśli o tym wiemy i wierzymy w to, należymy do ludzi, którzy mimo, iż nie zasłużyli na to, dzięki łasce Bożej jesteśmy odkupieni przez krew Jezusa Chrystusa.

III. Ludzie, którzy po latach niewoli, po doznanym cierpieniu i zmaganiach z wrogiem, odzyskują upragnioną wolność, przeżywają radość wyzwolenia. Smak wolności znany jest wielu Polakom, którzy przeżyli II wojnę światową. Stopniowo obraz przeżytych cierpień zaciera się w pamięci ludzkiej, a wolność wydaje się tak oczywista, że przestaje się ją cenić.

Nie wszyscy jednak chrześcijanie uświadamiają sobie, czym jest wyzwolenie od grzechu i śmierci wiecznej, które zawdzięczamy Jezusowi Chrystusowi. Marcin Luter, którego droga do wiary była jednym wielkim zmaganiem, wyraził swoje stanowisko następująco: "Wierzę, że Jezus Chrystus prawdziwy Bóg z Ojca w wieczności zrodzony, a zarazem prawdziwy człowiek a Marii Panny narodzony, jest moim Panem, który mnie zgubionego i potępionego człowieka wybawił, okupił i pozyskał od wszelkiego grzechu, od śmierci i władzy szatana, nie złotem ani srebrem, ale krwią Swoją świętą i drogą niewinną męką Swoją, i śmiercią..." (Objaśnienie II Art. Wiary w Małym Katechizmie).

My, chrześcijanie, nie zawsze pamiętamy, że zostaliśmy odkupieni i pojednani z Bogiem przez Jezusa Chrystusa, który powinien zajmować w naszym życiu centralne miejsce. Dlatego ap. Paweł przypomina wierzącym, że: "Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli" (Ga 5:1).

Musimy uświadomić sobie, że nikt z nas nie jest bez grzechu i nie urodził się sprawiedliwym, ani nie osiągnął

sprawiedliwości przez własne wysiłki. Sprawiedliwość jest darem Boga, zupełnie niezasłużonym przez człowieka. Każdy ma jednakowe szanse, aby dostąpić Bożej sprawiedliwości. Lecz, aby się to mogło zrealizować, każdy musi otworzyć się na Boże działanie: przyjąć Jego Słowo pokutować i uwierzyć.

Ewangelicka zasada zbawienia - z łaski przez wiarę w Jezusa Chrystusa - nie jest własnością tylko Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Wszyscy chrześcijanie powinni zdążyć tą samą drogą, którą jest Jezus Chrystus - ukrzyżowany i zmartwychwstały! Marcin Luter pragnął być drogowskazem i przewodnikiem do Chrystusa, do wiary w Niego pełnej poświęcenia i odwagi. Jeśli więc ktoś chce być dobrym chrześcijaninem, to bez względu na to do jakiego należy Kościoła, powinien naśladować postawę wielkiego Reformatora chrześcijaństwa, który w obliczu groźących mu niebezpieczeństw wyznawał zasadę apostołską, że: "**Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi**" (Dz 5:29).

Pamiętajmy, że Bóg jest sprawiedliwym Sędzią, który nie tylko karze, lecz i ułaskawia dzięki wstawiennictwu Swego Syna, którym jest nasz Pan i Zbawiciel, Jezus Chrystus. Amen.

ks. JAN HAUSE

Jan Hause jest księdzem w Kościele ewangelicko-augsburskim. Po ukończeniu studiów w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie w 1961 r. pracował jako duszpasterz w różnych placówkach kościelnych (przeważnie w diasporze). W 1974 r. ukończył studia podyplomowe w Instytucie Bibliotekarstwa i Informatyki przy Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu, i objął stanowisko dyrektora Biblioteki Głównej ChAT w Warszawie. Na tym stanowisku pracuje do dziś. Ponadto obsługuje dwie parafie ewangelickie: w Węgrowie i Żyrardowie. Od wielu lat jest zaangażowany w działalność ekumeniczną, zwłaszcza w kręgach Kościoła rzymskokatolickiego. Nieomal co roku bierze czynny udział w spotkaniach ekumenicznych (rekolekcje dla księży katolickich i młodzieży) w ośrodku ekumenicznym w Laskach pod Warszawą. (red.)

DRODZY CZYTELNICY!

Wysyłanie czasopisma "Słowo i Życie" sprawia nam radość i przyjemność, ale jak anosowałem (7-8/93), Wydawnictwo KZCh przeżywa poważne trudności finansowe. Mam nadzieję, że zdobędziemy środki finansowe na najbliższe dwa numery czasopisma, jednak wydanie w następnym roku "Słowa i Życia" jest wielką niewiadomą.

Do końca roku pragniemy wysłać czasopismo na dotychczasowych zasadach, czyli za dobrowolną ofiarę. Jednocześnie przypominamy naszym Czytelnikom, że koszt jednego czasopisma (papier, druk, wysyłka) wynosi 15 000 zł. Jeżeli zdobędziemy więc fundusze, to zamierzamy w roku następnym wydawać czasopismo, jednakże będziemy musieli zastosować formę prenumeraty, to znaczy będą mogli otrzymać je wszyscy, którzy prześlą na konto Wydawnictwa KZCh odpowiednią sumę pieniężną. Zdajemy sobie sprawę, że nie wszyscy będą w stanie wnieść pełną opłatę za czasopismo otrzymywane dotychczas bezpłatnie. Z tego powodu już teraz prosimy o kontakt z nami - każdy list będziemy rozpatrywali indywidualnie, starając się załatwić sprawę - w miarę naszych możliwości finansowych - pozytywnie.

Już teraz proszę o powiadomienie nas w sprawie decyzji o prenumeracie naszego pisma w przyszłym roku; dotyczy to również naszych Czytelników zagranicznych, ponieważ opłaty pocztowe ciągle wzrastają i (nawet przekroczyły koszt wydawania pisma).

Drodzy Czytelnicy, oczekujemy więc od was współuczestnictwa w ponoszeniu kosztów wydawania pisma "Słowo i Życie", jako wyraz Waszej współodpowiedzialności za to dzieło. Serdecznie dziękujemy za dotychczasowe ofiary.

Wpłaty, zarówno w kraju jak i za granicą, należy dokonywać na nasze konto: Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie", Bank PeKaO S.A., V O/Warszawa, Aleje Jerozolimskie 65/79, nr 501145 - 09102732 - 2701 - 4 - 001110.

H. RYSZARD TOMASZEWSKI

NIE OSZUKUJ BOGA, CZYLI O POZORNYM CHRZEŚCIJAŃSTWIE

"Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie. W owym dniu wielu mi powie: Panie, Panie czyż nie prorokowaliśmy w imieniu twoim i w imieniu twoim nie wypędzaliśmy demonów, i w imieniu twoim nie czyniliśmy wielu cudów? A wtedy im powiem: Nigdy was nie znałem. Idźcie precz ode mnie wy, którzy czynicie bezprawie" (Mt 7:21-23).

Oszukiwanie siebie jest bolesnym paradoksem. Oszukiwanie innych ludzi jest podłością. Oszukiwanie Boga jest zgubą człowieka! Tymczasem my tak bardzo lubimy grę pozorów, często mamy dwie twarze a obłudę opanowaliśmy do perfekcji. Może z tego powodu tak trudno nam zdobyć się na uczciwość i szczerść wobec siebie, wobec innych i wobec Boga. Różne formy obłudy i samooszukiwania się można też zaobserwować w życiu religijnym.

Współczesna technika nie wymyśliła jeszcze aparatu rentgenowskiego do prześwietlania naszych dusz ani aparatu do wykrywania prawdziwości wiary lub pobożności chrześcijańskiej. Pamiętajmy jednak o tym, że Bóg wie o nas absolutnie wszystko. Dokładnie ocenia każdego człowieka i postępuje wobec ludzi sprawiedliwie.

Pismo Święte naucza nas, że **chrześcijaństwo, wiara i pobożność przejawiają się w świętości życia człowieka wierzącego**, który szczerze poświęcił się Bogu. Chrześcijanin to człowiek żyjący w zgodności ze Słowem swojego Boga, czyli posłuszny nakazom Jezusa Chrystusa. Jeżeli we mnie lub w tobie nie ma takiej przemiany, to jesteśmy pozornymi chrześcijanami, którzy oszukują siebie i co gorsza próbują oszukać samego Boga.

Jakim bólem i smutkiem musi być przepelnione wielkie serce Stwórcy, kiedy widzi szerzącą się wśród nas epidemię pseudochrześcijaństwa, religii pozorów, wiary bez pokrycia, pobożnych deklaracji i obietnic, które są tylko pustymi słowami.

Jako Polacy uchodzimy za naród chrześcijański i pobożny, o wspaniałych religijnych tradycjach, gdy tymczasem... Słowo Boże powiada na przykład, że pijacy Królestwa Bożego nie odziedziczą, a w naszym "chrześcijańskim" przecieź kraju szerzy się plaga alkoholizmu. Pismo Święte uczy nas np., że kłamstwo jest grzechem niegodnym ludzi wierzących i że kłamcy także nie odziedziczą Królestwa Bożego. Tymczasem oszukujemy się wzajemnie nieomal na każdym kroku. Chrystus uczy nas w ewangelii o świętości i nierozzerwalności małżeństwa, a tymczasem mnożą się zdrady małżeńskie, szerzą się rozwody i obserwujemy upadek i rozkład życia rodzinnego w naszym kraju.

Czyżby nasz naród nie znał tych prawd Bożych? Nauczają tego swych wyznawców wszystkie Kościoły chrześcijańskie. Łatwo być chrześcijaninem z nazwy, łatwo mówić "Panie, Panie", łatwo deklamować "jestem wierzący", trudniej naprawdę być chrześcijaninem i żyć po chrześcijańsku! Łatwo mieć imię Boga na ustach, jednak Bóg chce raczej mieszkać w naszych sercach i naszym życiu. Chrystus chce rzeczywiście panować w naszym życiu i nie być tylko etykietą, którą przypinamy i nosimy z pobożną miną w świątecznych chwilach.

Pozorna pobożność nie jest naszym wynalazkiem. Już starotestamentowy lud Boży, wybrany i umiłowany przez Stwórcę, oszukiwał swego Boga. Był czas, że i w tym świętym narodzie szerzyła się religijna obłuda. To dlatego Pan wyrzekł gorzkie słowa: "Ten lud zbliża się do mnie swoimi ustami i czci mnie swoimi wargami, a jego serce jest daleko ode mnie". Bóg pragnie naszych wierzących i oddanych serc, a nie naszych pustych nic nie znaczących słów. Dlatego Jezus powiedział: **"Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz tylko ten, który pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie"**.

Jednak często nie liczymy się z wolą Ojca Niebieskiego. Dzieje się tak kilku powodów. Niekiedy sądzimy, że nasza wola jest słusniejsza od Bożej

i nasze recepty na życie są rozsądniejsze od Bożych planów wobec nas. Lubimy być samowystarczalni, suwrenni, niezależni. Bardzo często Boże prawa i przykazania uwierają nas, podobnie jak kamyk w butcie, który ociera stopę. Zapominamy lub nie bierzemy poważnie tego, co Bóg mówi w swoim Słowie. Ludzie nie liczą się z Bożą wolą, ponieważ najczęściej po prostu jej nie znają. W wielu chrześcijańskich domach stoją regały wypełnione ciekawymi książkami, wśród których nie ma jednak Pisma Świętego! A wielu polskich domach jest Pismo Święte, którego jednak nikt nie czyta.

Jak zatem poznasz wolę Bożą, jeżeli nie czytasz Jego Słowa? Jak rozpoznasz Bożą opinię na temat twoich problemów, jeżeli nie rozmawiasz z Bogiem w modlitwie?

A jeżeli żyjesz bez Boga (choć może czasami chodzisz do kościoła), to pewnego razu usłyszysz z ust Jezusa te straszne słowa: "Nigdy cię nie znałem. Idź precz ode mnie ty, który czynisz zło i bezprawie".

Oszukiwanie Boga, czyli pozorne chrześcijaństwo, ma wiele przyczyn, o których mówi Pismo Święte. Wspomnieliśmy dotychczas o obłudzie, nieposłuszeństwie względem Bożej woli, o różnicy między naszym życiem i tym, co wyznajemy, a tym, czego uczy nas Bóg. Jak śmiesznie lub wręcz tragicomicznie brzmią często słowa tych, którzy twierdzą: "jestem nominalnym, niepraktykującym chrześcijaninem!". Oto jak głupio potrafi człowiek oszukiwać Boga i siebie!

"Nominalne, niepraktykujące chrześcijaństwo" to najtragiczniejsze oszustwo, jakie człowiek może popełnić wobec Boga i siebie samego. Pan Jezus najsurowiej ocenia nie tych, którzy są duchowo zimni, lecz tych, którzy są "letni", którzy udają "gorących" duchowo. O nich mówi: "wypluję cię z moich ust" (Obj. 3:16). Pod powierzchnią takiego pozornego chrześcijaństwa kryje się zwykła niewiara i całkowity brak zaufania Bogu. Może i ty żyjesz pozorami?

Ostatnio przeczytałem w gazecie wiersz młodego współczesnego poety, który wyznaje:

*"Nie wierzę w wielką miłość,
zbyt często mnie oszukano,
zbyt często robiono mi na złość,
więcej zabrano, niż dano.
Nie wierzę w wieczny pokój,
to tylko cisza przed burzą,
to tylko mój wróg co roku
czeka, aż przyjaciele moi stchórzą.
Nie wierzę w ostatnie wyzczęststwo,
bo cóż po nim zostanie?
Cóż da nam ludzi męstwo,
gdy żywych zabraknie na planie?
Nie wierzę w człowieka, w wierzę
w siebie?
Nie wierzę w siebie, a wierzę
w człowieka?
W co mam wierzyć, jeszcze nie wiem,
a czas jak złodziej, lata kradnie
i ucieka..."*

Pozorne chrześcijaństwo jest pułapką, którą szatan zastawił na każdego, kto żyje lub pragnie żyć z Bogiem. Nie można bowiem być 50-procentowym, połowicznym chrześcijaninem. Nie można w swoim życiu zatrzymać się w połowie drogi, bo wtedy nie osiągnie się celu. Jeśli więc nawet prowadzisz życie moralne i uczciwe, nie wystarczy to, byś podobał się Bogu. "Musisz zacząć żyć z Bogiem i dla Boga na 100%, uwzględniając i wypełniając wszystko, co zostało zapisane na kartach ewangelii. To wyma-

ga odwagi, decyzji i konsekwencji. Do takiego nastawienia serca nawoływał Bóg kiedyś swój naród, a czytamy o tym w księdze Ezechiela: "Odrzućcie od siebie wszystkie swoje przestępstwa, które popełnialiście przeciwko mnie i stwórzcie sobie nowe serce i nowego ducha" (18:31). Dlatego Jezus powiedział do swoich uczniów i naśladowców: "Nie wy mnie wybraliście, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was, abyście szli i owoc wydawali, i aby owoc wasz był trwały" (Jn 15:16).

Na kartach Nowego Testamentu wielokrotnie znajdujemy napomnienie, by nasze chrześcijaństwo było szczerze i autentyczne, nasza wiara owocna, a całe życie godne miana życia dziecka Bożego. Bóg pragnie i oczekuje od nas życia na najwyższym poziomie, czyli życia zgodnego z Jego wolą. Bogu nie chodzi tyle o materialny lub intelektualny poziom naszego życia, albo poziom naszej kultury osobistej, choć te wszystkie sprawy są nie bez znaczenia i bagatelizować ich nie należy. Panu zależy przede wszystkim na tym, byśmy byli święci, jak On sam jest święty.

A świętość nie jest darem zstępującym na człowieka automatycznie i w jednej chwili. Również człowiek nie jest w stanie sam wypracować w sobie tych cech świętości, o których mówi Pismo. Konieczna jest współpraca Boga z człowiekiem i człowieka z Bogiem. To dlatego Pismo Święte zawiera wiele dynamicznych określeń

dotyczących naszej chrześcijańskiej postawy i pracy nad sobą. Na fundamencie szczerości, wiary i prawdziwego duchowego odrodzenia należy budować i doskonalić duchową jakość naszego życia.

"Doskonalcie się" - pisał apostoł Paweł do Koryntian. "Wzrastajcie ku zbawieniu" - napominał apostoł Piotr. "Zbliźcie się do Boga, a Bóg zbliży się do was" - pisał apostoł Jakub. "Każdy, kto nadzieję w Nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty" - czytamy liście apostoła Jana (1 Jn 3:3). A przedtem prorok Izajasz obrazowym i poetyckim językiem w następującym sposób zilustrował tę prawdę: "Lecz ci, którzy ufają Panu, nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach, jak orły" (Iz 40:31).

Od niepamiętnych czasów człowiek zazdrościł ptakom i marzył o wzbici się w przestworza. Iluż śmiałków i wynalazców przyplaciło życiem te różnorodne próby zrealizowania tych marzeń. Iluż Ikarów utonęło, przegrywając z niewidzialną i bezlitosną siłą grawitacji, która wszystko ściąga w dół. Jednakże te wielkie marzenia - w połączeniu z uporem i geniuszem ludzkiego umysłu - sprawiły, że człowiek pokonał siłę przyciągania ziemskiego. Fascynujący jest widok, wielkiego odrzutowca, pełnego ludzi i bagażu, który odrywa się od ziemi i wznosząc się pięknym lotem w górę, znika w przestworzach.

W życiu duchowym człowiek jest tak samo. Wszyscy podlegamy bezlitosnemu prawu grawitacji grzechu, który ciągnie nas w dół, każe nam żyć przyziemnie, zabijając w nas tęsknotę za tym, co w górze, gdzie mieszka Bóg. Szatan woła: trzymaj się ziemi bądź realista, żyj jak inni. Ale jest również druga potężna siła, która ciągnie nas w górę do Boga, na przekór sile grzechu chcącego nas sparaliżować i oddalić od Boga.

Pismo Święte powiada, że "nasza ojczyzna jest w niebie" (Flp 3:20) i dlatego apostoł Paweł przypomina wierzącym: "jeśliście wzbudzeni w Chrystusie tego co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej; o tym, co w górze myślcie, nie o tym, co na ziemi. Umarliście bowiem, a życie wasze jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu" (Kol 3:1-3).

Chcę powrócić raz jeszcze do pięknego obrazu prawdziwego chrześcijanina, który wzorem orła wzbija się na mocnych, majestatycznych



skrzydłach. Jeżeli więc ufasz Panu i polegasz na Chrystusie - swoim Zbawicieli - takie może być twoje duchowe życie! Wierzyć to znaczy zaufać, polegać, powierzyć Bogu swoje całe życie bez poczucia najmniejszego ryzyka. Tylko ci, którzy ufają Panu, są w stanie przezwyteńczyć siłę grawitacji grzechu, który ściąga nas do poziomu pozornego chrześcijaństwa. Poddań się mu prowadzi do obojętności wobec Boga i może nas w końcu rzucić na dno duchowej i moralnej przepaści.

Pytanie, jakie Bóg ci dzisiaj zadaje, dotyczy duchowego poziomu twojego życia. Jest to pytanie bardzo osobiste i bardzo poważne, ponieważ odpowiedź na nie - oczywiście szczerą - zadecyduje o twoim zbawieniu, o twojej wieczności. Pan w swoim Słowie jest lojalny wobec człowieka i powiada, że do nieba nie wejdzie nic nieczystego (Obj 21:27), ponieważ nawet "sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia" (1 P 4:18). "Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty" - mówi Bóg do swoich duchowych dzieci! Prowadźcie życie na najwyższym poziomie, godne ewangelii i waszego powołania.

Czy w swoim duchowym życiu jesteś jak orzeł? Czy ciągle tęsknisz za tym, by się oderwać od ziemi, wzbić się w przestworza i być coraz bliżej, bliżej Boga? Bo chociaż ciałem żyjesz tu na ziemi, to jednak twoja dusza pragnie wzbić się wzwyż do Boga. Czy masz Boże skrzydła wiary i czy są to skrzydła mocne, orle, które zdolają cię wynieść bardzo wysoko? A może twymi skrzydłami nie wykonujesz żadnych ruchów, nie chce ci się latać i dlatego skrzydła twego ducha straciły swą moc lub skawalały.

Zamiast być orłem szybującym wysoko i majestatycznie jesteś podobny do kury, która również jest ptakie, ale choć ma skrzydła, najczęściej grzebie dziobem i pazurami w ziemi. Tylko w chwili zagrożenia zaczyna rozpaczliwie machać skrzydłami i podfruć, ale w niczym nie przypomina to lotu orła.

Jeżeli twoje chrześcijaństwo jest pozorne, teoretyczne, udawane, to jesteś niestety kurą, a nie orłem. Żyjesz przyziemnie i zapominasz o Bogu. Dopiero w chwilach ciężkich doświadczeń i trudności życiowych jak spłoszona kura wzbijasz się wzwyż ("jak trwoga, to do Boga"), ale na krótko i bardziej ze strachu niż z miłości do Boga. A gdy zagrożenie mija, ciężko

opadasz na ziemię, wtapiając się z ulgą w szarą, ziemską codzienność. Egzystujesz i wegetujesz, a nie żyjesz pełnią życia dla Boga. Tymczasem On w swoim Słowie zachęca cię do wysokich duchowych lotów. Życie wieczne nie będzie udziałem duchowych słabeuszy, albo ludzi, którzy mieli tylko dobre chęci. Jeśli więc zależy ci na życiu wiecznym - zaufaj Panu, nabierz sił duchowych i wzbij się w górę na skrzydłach - na wzór orła. Aż spocznieś w Bogu!

Na zakończenie pragnę zacytować słowa z 2 Listu św. Piotra, które są apelem Apostoła do wierzących: **"Dlatego bracia, tym bardziej dólcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa"**.

ANDRZEJ SEWERYN

Prezb. Andrzej Seweryn urodził się w Chełmie w 1953 r. Chrzest wiary przyjął w 1971 r. Był liderem młodzieżowym w Kościele Baptistów (w latach 1975-1981). Jest absolwentem wydziału etnografii Uniwersytetu Warszawskiego i Seminarium Teologicznego Kościoła Baptistów. W latach 1981-1991 był kaznodzieją Zboru w Białymstoku, tam też został ordynowany na prezbitera (w 1986 r.) Od kilku lat prowadzi pracę misyjną Kościoła Baptistów za pośrednictwem audycji radiowych. Od 1987 r. jest członkiem Rady Kościoła, a od września 1991 r. kaznodzieją Zboru w Kętrzynie i prezbiterem okręgowym okręgu mazurskiego. W obiegłym roku został powołany na stanowisko redaktora naczelnego miesięcznika "Słowo Prawdy".

Żona Ewa jest farmaceutką. Oboje są małżeństwem od 15 lat, mają troje dzieci i chętnie usługują pieśniami w Zborze. (red.)

OFIARY NA WYDAWNICTWO KZCh

Chrześcijańska Społeczność, Gostynin - 70 000; W. Stępień, Groble - 40 000; E. Barczuk, USA - 25 dol.; J. Maksymiuk, Chełm - 60 000; M. Baran, Świnoujście - 20 000 J. Kuszyk, Iłowa - 50 000; J. Worobiec, USA - 723 800; KZCh Katowice - 200 000; ChAT, Warszawa - 120 000; J. Mierzwiak, Poznań - 20 000; K. Czechowski, Radom - 80 000; J. Janosik, Śrem - 85 000; Z. Jasiniewicz, Żyrardów - 50 000; Lorkowie, Bielsko-Biała - 50 000; W. Latuszek, Warszawa - 100 000; Chrześcijańska Społeczność, Warszawa - 1 100 000; KZCh Olsztyn - 150 000; S. Zysk, Dąbrowa Górnicza - 17 500; J. Hury, Miłocice - 150 000; M. Warel, Galub Dobrzeń - 12 500; Zbór w Gródku, Czechy - 130 000; M. Słoma, Czechy - 50 DM; H. Balandowa, Czechy - 200 kor; W. Babis, USA - 50 dol.; B. Cichoszewski, Leszno - 30 000; Kościół Baptistów, Gdynia - 75 000; KZCh Grudziądz - 400 000; KZCh Białogard - 500 000; KZCh Bielsk Podlaski - 500 000; P. Bronowicki, Biała Podlaska - 200 000; KZCh Biała Podlaska - 250 000; KZCh Rybnik - 500 000; KZCh Ostróda - 1 500 000; M. Ślęzak - 50 000; KZCh Siemiatycze - 1 500 000; T. Jarosz, Warszawa - 100 000; KZCh Bielsk Podlaski - 1 030 000; M. Kobus, Warszawa - 100 000; KZCh Olsztyn - 200 000; Biblioteka Seminarium Duchownego, Wrocław - 20 000; R. Kamiński, Ruda Śl. - 30 000; A. Liszkiewicz, Opole - 40 000, Ofiara bezimienna, Warszawa - 1 000 000; Zb. Frąckowiak, Lidzbark War. - 500 000; R. Kwoka, Świdnik - 50 000; Biblioteka Wyż. Sem., Odra - 50 000; Chrześcijańska Społeczność, Gostynin - 50 000; G. Słepko, Świdnica - 50 000; K. Gofryk, Głogów - 50 000; F. Olechnowicz, Przemyśl - 200 000; J. Olczyk, Tarnowskie Góry - 150 000; J. Ciurysek, Bodaczów - 30 000; M. Baran, Świnoujście - 30 000; KZCh Sielc - 400 000; G. Urbańska, Susiec - 50 000; M. Jalczyńska, Elbląg - 30 000; ks. M. Andryszak, Środa Wlkp. 50 000.

Wszystkim ofiarodawcom bardzo serdecznie dziękujemy. Wierzymy, że dzięki Bogu i Waszej ofiarności, będziemy mogli nadal wydawać czasopismo.

Redakcja

DWA KRÓLESTWA

1. Niewola babilońska

"Trzeciego roku panowania Jojakima, króla judzkiego, nadciągnął Nebukadnesar, król babiloński, do Jeruzalemu i obległ je" (Dn 1.1).

Bóg wydał swój naród wybrany w ręce wrogów, skazał go na niewolę, tułaczkę i pohańbienie. Spełniły się słowa zapowiedziane przez proroków. Jeremiasz wołał: "... uczynię cię niewolnikiem twoich wrogów, w ziemi, której nie znasz..." (Jr 17:4). Zatem niewola narodu wybranego była karą za najcięższy grzech - za sprzeniewierzenie się Bogu.

Czy Izraelici przestali wierzyć w swego Boga? Nie. Czy porzucili zakon? Nie. Czy przestali chodzić do świątyni? Nie. Czy nie składali ofiar? Nie. Ich grzech polegał na tym, że z jednej strony naród izraelski wierzył w Boga, oddawał Mu cześć, spełniał przepisy zakonu, składał ofiary, ale - z drugiej strony - ich serca były daleko od Boga. Szukali tylko spraw ziemskich. Radzili się ludzi, a nie Boga. Prorok Jeremiasz tak mówi o grzechu: "Grzech Judy jest zapisany rylcem żelaznym, ostrzem diamentowym wyryty na tablicy ich serca..." (Jr 17:1) oraz: "Przeklęty mąż, który na człowieku polega i z ciała czyni swoje uczynki, a od Pana odwraca się jego serce" (Jr 17:5). O tym grzechu czytamy również w księdze proroka Izajasza: "Wół zna właściciela swego, a osioł żłób swego pana, lecz Izrael nie ma rozeznania..." (Iz 1:3). I dalej Izajasz woła: "Dajcie spokój z człowiekiem, który wart tyle, co tchnienie w jego nozdrzach". (Iz 2:22).

Obaj prorocy mówią o grzechu i obaj mówią o sercu człowieka. Mówią o tym, że Izrael nie szuka woli Bożej, a swoje oparcie znajduje tylko w człowieku. Przez proroka Izajasza Bóg mówi, jakim ciężarem stały się dla Niego święta, ofiary i nawet modlitwy Jego ludu (Iz 1:10-15). Ludzie jednak wolą to niż trwanie w posłuszeństwie Bogu. Dlatego Bóg ostrzeżega: nie bądźcie oporni, bo miecz was poźre! (Iz 1:20; Ez 2:7).

Oporny lud spotkała najsurowsza kara: niewola, wygnanie z obiecanej ziemi, głód i poniewierka. Pierwszy człowiek nie usłuchał głosu Boga. Bóg wygnał go więc z ogrodu Eden (por. 1 Mo 3:24). Izraelici nie szukali woli Bożej, z tego powodu musiał ich Bóg wypędzić z ich ziemi. Te fakty przypominają, że również Jezus wielokrotnie ostrzegał, iż poleganie na pomocy człowieka, szukanie szczęścia na ziemi i pokładanie zaufania w sobie nie prowadzi do Króla Niebieskiego.

Ewangelista Mateusz zanotował następujące słowa Pana Jezusa Chrystusa: "Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł?" (Mt 16:26). I dalej: **"Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane"** (Mt 6:33). O tym jak aktualna musi być ta sprawa, świadczy fakt, że apostoł Paweł w swoich listach skierowanych do wierzących, do ludzi, których nazywa "świętymi", pisze o bezowocności poszukiwania szczęścia poza Królestwem Niebios. W Liście do Filipian czytamy: "Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy..." (Flp 3:20). a w Liście do Kolosan z natchnienia Ducha Świętego, Apostoł napisał: "...tego, co w górze szukajcie, gdzie siedzi Chrystus po prawicy Bożej. O tym, co w górze myślcie, nie o tym, co na ziemi" (Kol 3:12) oraz: "Umartwiajcie tedy to, co w waszych członkach jest ziemskiego..." (Kol 3:3).

W momencie stworzenia nieba i ziemi Bóg oddzielił światło od ciemności. W tym sensie dla Boga nie istnieje stan pośredni: szara strefa. Jest albo ciemność, albo światłość. Na ostatnich kartach Biblii myśl ta została powtórzona: "Obyś był zimny, albo gorący! A tak żeś letni, a nie gorący, ani zimny, wypluję cię z ust moich" (Obj 3:15-16). Od stworzenia świata, od pierwszej strony Biblii, aż do wizji jego końca Bóg rozdziela ciemność od światłości, potępia wszystko, co po-

średnie, co nijakie, co szare i letnie. To jest walka! **Tylko zwycięzca odziedziczy nowe niebo i nową ziemię** (por. Obj 21:7)!

Naród izraelski, naród wybrany wierzył wprawdzie w Boga, ale nie szukał Jego woli i nakierował swoje serce na sprawy ziemskie. Dlatego został ukarany, oddany w niewolę i skazany na życie wśród pogan, na wszelkie wpływy i pokusy ich bałwochwalczych wierzeń. Czekają go więc nie tylko utrapienia niewoli, ale również walka z bałwochwalstwem. Pan wydał Jojakima w ręce Nebukadnesara, króla babilońskiego, a naród skazał na niewolę.

2. Czas łaski trwa

"I rozkazał król Aszpenazowi, przełożonemu nad sługami dworskimi, sprowadzić niektórych spośród synów izraelskich..." (Dn 1:3). Ten drugi świat, który nie zna Boga, także ma swój plan. Pragnie nie tylko poddać sobie ludzi w niewolę, ale również wykształcić ich - jak zapisał prorok - "do pełnienia służby w pałacu królewskim" (Dn 1:4), w pałacu antychrysta - króla babilońskiego, o którym napisano, że chciał zrównać się z Bogiem (Iz 14:14), a świat obracał w pustynię (Iz 14:17).

Było ich czterech, niewolników króla babilońskiego, oddanych na jego służbę: Daniel, Ananiasz, Miszael i Azariasz. Otrzymali nowe imiona, miejsce przy królewskim stole, wyborne potrawy i wino, lecz mimo to byli niewolnikami. Jednakże nie poddali się światu. Powiedzieli: Nie! Nie będziemy się kazać tymi potrawami ani tym winem. Daniel był w sytuacji przymusowej, był niewolnikiem króla Nebukadnesara i mógł rozumować po ludzku: Bóg mnie skazał na taką sytuację, będę więc posłuszny królowi tego świata. Ale Daniel wołał szukać i słuchać Boga. Powiedział: Nie! I cóż się stało? Pozostali młodzi ludzie poszli za jego przykładem. A co na to Bóg? Bóg zjednał łaskę Danielowi (Dn 1:9). Dał im wszystkim "znajo-

mość i zrozumienie wszelkiego pisma i mądrości" (Dn 1:17). Sprawił, że stali się błogosławieństwem dla tego pogańskiego narodu. Daniel poddał się woli Bożej i dlatego Bóg mógł przez niego działać. Znajdujemy bowiem w Biblii następujące oświadczenie króla - po tym, jak Daniel usłyszał znaczenie królewskiego snu - "Potem odezwał się król i rzekł do Daniela: zaprawdę wasz Bóg jest Bogiem bogów i Panem królów. On objawia tajemnice..." (Dn 2:46). Daniel był nie tylko posłuszny Bogu. Przy każdej okazji składał o Nim świadectwo. Odrzucił wszelkie osobiste uznanie i oświadczył, że chociaż nikt nie może odkryć tajemnicy, "jest jednak Bóg na niebie, który objawia tajemnice..."

Daniela cechowała też skromność. Odmówił przyjęcia zaszczytów i tytułów (por. Dn 2:48-49), choć pozostał na dworze. Skąd miał taką siłę oporu? Siła jego pochodziła ze społeczności z Bogiem, ze społecznej modlitwy (por. Dn 2:18), z modlitwy chwały, czci i uwielbienia. Modlitwa Daniela jest zapisana w rozdziale 2 (w. 20-23). Jest to modlitwa chwały. Daniel nie prosi o nic, tylko chwali i wielbi Boga: **"...niech będzie błogosławione imię Boga od wieków na wieki..."**.

Tego samego naucza nas apostoł Paweł, kiedy w Liście do Efezjan pobudza wierzących w Chrystusa Jezusa do modlitwy: **"Błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa..."** (Ef 1:3).

Dziś sytuacją na ziemi niewiele się zmieniła. Serca ludzi są daleko od Boga. Szczepan w swojej mowie mówi o nich: "Ludzie twardego karku i opornych serc..." (Dz 7:5). Ale Bogu niech będzie chwała, że czas łaski jeszcze trwa i że każdy - jak Daniel - może powiedzieć "Nie!". Że każdy może, tak jak Daniel, stanąć przed Bożym obliczem, prosić o objawienie Jego świętej woli i wypełniać ją. Nasza siła znajduje się w naszym Panu, Jezusie Chrystusie! Możemy powtórzyć za apostołem Pawłem: "Wszystko mogę w tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie" (Flp 4:13). Siła nasza spoczywa w modlitwie chwały i uwielbienia zanoszonej do Boga.

"Błogosławiony niech będzie Bóg...!" (Ef 1:3). Jak Danielowi, tak i nam,

Bóg da łaskę i mądrość, i zrozumienie Pisma. Staniemy się - jak Daniel - błogosławieństwem dla innych. Wypełni się Boża obietnica dana Abrahamowi "będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi" (1 Mo 12:3). Naród babiloński doznał błogosławieństwa dzięki temu, że Daniel okazał posłuszeństwo Bogu. Nastąpił nawet moment, gdy Nebukadnesar sam zawołał: "błogosławiony niech będzie Bóg ... wyratował swoje sługi, którzy na nim polegali... ciała swoje ofiarowali, byle tylko nie służyć innemu Bogu, jak tylko swojemu..." (Dn 3:28). Poselstwo o tym jedynym prawdziwym Bogu król rozesłał po całym kraju i zakończył je słowami: "Pokój wam!" (Dn 3:31), a o Bogu powiedział: "...Jego Królestwo jest Królestwem wiecznym..." (Dn 3:32).

3. Antychryst

Prorok Izajasz wypowiada na temat szatana następujące słowa: "Twoją pychę i szczęk twoich lutni strącono do krainy umarłych. Twoim powołaniem zgnilizna, a robactwo twoim okryciem. O jakże spadłeś z nieba, ty, gwiazdo jasna, synu jutrzeński! Powalony jesteś na ziemię, pogromco narodów" (Iz 14:11-12). Królewski tron Syna Bożego nie należał się szatanowi. Dlatego za swą pychę i za nieposłuszeństwo został strącony i usunięty sprzed oblicza Bożego. Ale do czasu Bożego sądu szatan jest postrachem ziemi (por. Iz 14:16). Strącony z wyżyn, buduje sobie pomnik "na równinie" (Dn 3:1), pomnik ze złota, ze skarbów tej ziemi. Pomnik wyśniony przez króla Babilonu: "...wielki był ów posąg, potężny jego blask, a straszny jego wygląd" (Dn 2:31). Ludzie się go bali, tak jak boją się wszystkiego, co nie jest miłością, co nie ma serca a tylko zewnętrzny blask. Ze strony króla, pana tego świata, wychodzi rozkaz: "Rozkazuję wam, narody, plemiona i języki...oddajcie pokłon!" (Dn 3:4-5). Najęci muzycy grają hymn na cześć posągu. To miało być hasłem do oddania pokłonu (por. Dn 3:7). I świat pada na twarz przed wielkim posągiem. Wprawdzie nie dobrowolnie, ale na rozkaz, wprawdzie nie oddali chwały z całego serca, ale jednak ludzie składali hołd...

Jezus Chrystus przyszedł na ziemię głosząc Królestwo swego Ojca, Królestwo pochodzące z innego świata. Antychryst ma jeszcze królestwo na tym świecie. Jezus Chrystus przyniósł poselstwo pokoju. Jego pozdrowienie i życzenie - "Pokój wam!" - jest błogosławieństwem. Antychryst buduje rzeczy ze złota, ale to, co buduje, jest znikome i puste wewnątrz. Jezus Chrystus zaprasza każdego: "Oto stoję u drzwi i kołaczę..." (Obj 3:20), antychryst rozkazuje. Przed Królem, Jezusem, przed Jego majestatem, chwała i mocą "zegnij się każde kolano". Przed posągiem narody padają na twarz ze strachu. Ci, którzy nie zegnają kolana przed antychrystem, przed posągiem, przed Nebukadnesarem, muszą przejść przez ogień (por. Dn 3:6).

Daniel otrzymał Boże błogosławieństwo. On i jego trzech przyjaciele mieli Bożą moc i dlatego zdecydowanie sprzeciwili się królewskiemu rozkazowi: "Niech ci będzie wiadome, o Królu, że twojego boga nie czcimy i złotemu posagowi, który wzniosłeś, czci nie oddamy" (Dn 3:18). Dlatego ich udziałem stało się cierpienie, przesładowanie, piec ognisty. Ale Pan był z nimi, jak obiecał i nam: "Gdzie dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich" (Mt 18:20). Kiedy Jezus wysyłał swoich uczniów, zapowiedział im, że idą jak "owce między wilki" (por. Mt 10:16 i n.). Zawsze jednak był z nimi. Był też z Danielem i jego przyjaciółmi. Wyprowadził ich z ognistego pieca.

4. Wielki Babilon

Złoty posąg, ów obraz królewskiego snu, jest symbolem Babilonu i jego króla. Sen o posągu to wielki i wspólny obraz upadku świata opanowanego przez antychrysta, jak napisano: "I stanie się Babilon kupą gruzów, siedliskiem szakali, miejscem grozy i gwizdania, bez mieszkańców" (Jr 51:37). Babilon upadnie a zstępujący z nieba anioł zawoła: "Upadł, upadł wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów, i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i wstrętnego. Gdyż wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty i królowie ziemi uprawiali w nim wszeteczeństwo, a kupcy

ziemi wzbogacili się na wielkim jego przepychu" (Obj 8:2-3). Świat ze złotą głową, świat z najszlachetniejszych kruszców słabnie, słabnie coraz bardziej, aż nastąpi jego całkowity upadek.

Daniel prorokuje królom: "po tobie powstanie inne królestwo, słabsze niż twoje, a potem trzecie królestwo z miedzi, które opanuje całą ziemię. Czwarte królestwo będzie mocne jak żelazo..." (Dn 2:39-40). Od złota przez srebro i miedź do żelaza - oto droga od wielkości do pospolitości. Wreszcie ostatnie królestwo jest zbudowane z żelaza i gliny. Daniel mówi: "A że widziałeś żelazo zmieszane z gliniastą ziemią, znaczy mieszają się z sobą, lecz jeden nie będzie się trzymać drugiego, tak jak żelazo nie może się mieszać z gliną" (Dn 2:43). "A to, że palce u nóg były po części z żelaza, a po części z gliny znaczy, że Królestwo będzie po części mocne, a po części kruche" (Dn 2:42). Od złotej głowy do glinianych stóp. Oto droga, którą kroczy Babilon. Czy kolos na glinianych nogach może się ostać? Ten błyszczący przepychem Babilon widział także apostoł Jan i tak go opisał: "...I widziałem kobietę siedzącą na czerwonym jak szkarłat zwierzęciu, pełnym bluźnierczych imion... A kobieta była przyodziana w purpurę i szkarłat, i przyozdobiona złotem, drogimi kamieniami i perłami, a miała w ręce swej złoty kielich pełen nierządu. A na czole jej napisane było imię o tajemniczym znaczeniu: Wielki Babilon, matka wszetecznic i obrzydliwości ziemi. I widziałem tę kobietę pijaną krwią świętych..." (Obj 17:3-6).

W obu obrazach widać ten sam zewnętrzny blichtr, w obu obrazach - ta sama obrzydliwość, w obu - krew świętych. Chwała Bogu, że nie jest to obraz naszego Królestwa i że Babilon nie ustoi na swoich glinianych nogach. Babilon to obraz świata, w którym "jeden nie trzyma się drugiego", a ponieważ glina oznacza słabość, to chociaż jest tam i żelazo, brakuje jednak prawdziwego spoiwa.

Król ma sen i we śnie tym widzi, że "wtem bez udziału rąk oderwał się od góry kamień uderzył ten posąg w nogi z żelaza i gliny i skruszył je. Wtedy rozsypało się na kawałki ...jak plewa

na klepsku w lecie, i rozniósł to wiatr" (Dn 2:34-35).

Daniel objaśnia tę wizję: "Wielki Bóg objawił Królom, co potem się stanie" (Dn 2:25). Również Izajasz prorokuje: "I stanie się z Babilonem... co stało się z Sodomą i Gomorą" (Iz 13:19), a prorok Jeremiasz powiada: "Hej, Babilon zdobyty!" (Jr 51:41). "Morze podeszło pod sam Babilon, przykryło go naporem swoich fal. Jego miasta stały się pustynią" (Jr 51:42-43). Babilon upadł. "Biada, biada, miasto wielkie, przyzdane w bisior, w purpurę i szkarłat, przyozdobione w złoto i drogie kamienie i perły" (Obj 18:16).

5. KRÓLESTWO NIEBIOS

W swojej wielkiej dobroci i miłości Bóg przygotował dla zwycięzców Królestwo Niebios. Tym "kamieniem", który dopełni dzieła rozbicia Babilonu, jest Kościół wraz z Jezusem Chrystusem jako Głową Kościoła. Apostoł Paweł pisze: "A Bóg pokoju rychło zetrze szatana pod stopami waszymi" (Rz 16:20). Szatan będzie rzucony w Jezusie Chrystusie pod stopy świętych.

Apostoł Jan w swoim widzeniu na wyspie Patmos ujrzał tę walkę i zapisał: "...**Baranek zwyciężył ich, bo jest Panem panów i Królem królów, a z nim ci, którzy są powołani i wybrani oraz wierni** (Obj 17:14). Powołani i wierni - oto są ci, którzy zwyciężą. Psalmista w Psalmie 149 pisze o wiernych: "Niech w ustach ich będzie uwielbienie Boga a miecz obojeczny w ich ręku, aby dokonać pomsty nad ludami, aby ukarać narody, aby związać pętami ich królów, a dostojników ich zakuć w kajdany, aby wykonać na nich wydany wyrok" (Ps 149:6-8).

Wyrok został wydany, a zwycięstwo ogłoszone - Baranek zwyciężył! W swym widzeniu proroczym Daniel pisze: "... Bóg niebios stworzy Królestwo, które na wieki nie będzie zniszczone .. ostoi się na wieki" (Dn 2:4). Chwała Królom, chwała Barankowi za Jego zwycięstwo, za Królestwo, które "ostoi się na wieki", za Królestwo, które "na wieki nie będzie zniszczone"!

"Wspaniała chwala nam przypadnie". "Bo Pan jest sędzią, Pan naszym

prawodawcą, Pan naszym Królem: On nas wybawi". (Iz 33:20.21.22).

6. ZAMIAR, DZIEŁO I CEL ANTYCHRYSTA

Do czasu przewidzianego przez Boga, do czasu sądu Bożego, antychryst działa. Nie może wprawdzie osiągnąć tronu, na tronie zasiadł bowiem Syn Człowieczy, Jezus-Bóg. Antychryst pragnie więc odebrać Królom Jego Oblubienicę!

Adoniasz, który jest w Biblii typem antychrysta, mówi: "... jedną jedyną prośbę mam ... przemów do Salomona, Króla, żeby mi dał Abiszag, Sunamitkę za żonę" (1 Krl 2:16-17).

Mnie się należało Królestwo, mówi antychryst (por. 1 Krl 2:15), a skoro dostał je Król, to daj mi chociaż Jęgo oblubienicę, Szulamitkę. Tę samą, o której Król mówi: "O, jakżeś ty piękna, moja przyjaciółko, o jakże jesteś piękna" (Pnp 4:1); "Płasaj, płasaj, Sulamitko, płasaj, płasaj, abyśmy Cię mogli oglądać!" (Pnp 7:1).

Antychryst walczy o Oblubienicę. Jaki jest jego zamiar? Został on ukazany we śnie królewskim: być wielkim, panować, być w centrum, urosnąć aż do nieba. W księdze Daniela czytamy o drzewie, które jest symbolem zamiaru króla - antychrysta:

- Urosnąć w środku ziemi (Dn 4:7);
- być wielkim (Dn 4:7);
- być potężnym (Dn 4:8);
- dosięgnąć nieba (Dn 4:8);
- być widocznym aż po krańce ziemi (Dn 4:8);
- mieć piękne liście (Dn 4:9);
- świat sobą karmić (Dn 4:9);

Bóg zsyła anioła, aby ściął drzewo, ponieważ to, co chce mieć antychryst, musi zostać wykorzenione. Zamiar antychrysta jest zniweczony. Tłumacząc sen Daniel mówi: "Drzewo, które widziałeś... to ty jesteś, królu, wypędzą cię spośród ludzi ... aż poznasz, że Najwyższy ma władzę!" (Dn 4:19.22).

"Najwyższy ma władzę!" Jezus jest Królem! Dziełem antychrysta jest grzech. Król "kazał przynieść złote i srebrne naczynia ... ze świątyni w Jeruzalemie, aby król i jego dostojnicy, jego żony i jego nałożnice mogły z nich pić" (Dn 5:2). "Pili wino i wysławiali bogów ze złota, srebra, miedzi,

żelaza, drewna i kamienia" (Dn 3:4). Pijaństwo, rozpusta, bezczeszczenie tego, co święte, obżarstwo, wszeteczność to cechy grzesznego życia. To dzieło antychrysta. Bóg je udaremnia. Chwała Panu! Cel antychrysta polega na zniszczeniu wiary. Antychryst - król Babilonu - wydaje ustawę: "Kto ... o cokolwiek będzie się modlił do jakiegokolwiek boga ... oprócz ciebie, królu, będzie wrzucony do lwiej jamy" (Dn 6:8).

Szukano przeciw wierzącemu człowiekowi imieniem Daniel powodu, by go oskarżyć jednak żadnego nie znaleziono. Wtedy rzekli słudzy antychrysta: "Nie znajdziemy u tego Daniela żadnego pozoru do skargi, chyba że znajdziemy coś na punkcie jego religii" (Dn 6:6). I znaleźli: "zastali Daniela modlącego się" (Dn 6:12). Daniel oddawał chwałę Bogu i był to wystarczający powód, aby go wtrącić do lwiej jamy. Chwała niech będzie Bogu za Jego zwycięstwo, za Jego obronę! Daniel wychodzi z pułapki żywy. Antychryst nie ma bowiem mocy nad dziećmi Bożymi. Wierni słudzy Boży wyszli zarówno z ognistego pieca, jak i z lwiej jamy! Daniel składa królowi świadectwo: "Mój Bóg posłał swego anioła, by zamknąć paszczę lwów, tak że mi nie zaszkodziły, gdyż przed nim jestem niewinny..." (Dn 6:25).

Król wydał dekret, w którym napisał: "na całym obszarze mojego królestwa winni drzeć i bać się Boga Daniela, **On jest bowiem Bogiem żywym i trwa na wieki. A jego Królestwo jest niezniszczalne i Jego chwała jest nieskończona.** On wybawia i wyzwala, i czyni znaki i cuda na niebie i na ziemi. On, który uratował Daniela z mocy ludzi" (Dn 6:27-28).

Trzy razy powiedzieli antychrystowi - "Nie":

- nie oddali pokłonu posagowi;
- nie przestali chwalić Boga w modlitwie;
- nie grzeszyli.

Został więc Daniel wrzucony do lwiej jamy, a trzech młodzieńcy do rozpalonego pieca, ale Bóg był ich opieką. Ich wiara pozwoliła Bogu wyrwać ich ze wszelkich sidła antychrysta. Co więcej, za każdym razem Bóg otrzymywał chwałę, bo ludzie korzyły się

przed Nim i uznawali Go za Boga żywego i wszechmogącego.

Trzy razy Bóg ostrzegał króla babilońskiego:

- przez sen o posagu (Dn 2:31-35);
- przez sen o drzewie (Dn 4:7-11);
- przez napis na ścianie (Dn 5:5).

Pierwsze ostrzeżenie:

Nie bądź dumny, bo jesteś z gliny, a twoje królestwo się nie ostoje (Dn 2:45).

Drugie ostrzeżenie:

Nie bądź zarozumiały, bo nie sięgniesz nieba i dlatego, że nie ty jesteś drzewem świętym; pokutuj (por. Dn 4:24).

Trzecie ostrzeżenie:

Nie grzesz, Bóg cię zna, jesteś lekki, a ponieważ nie masz wartości, zginięsz (por. Dn 6:26-28).

Po każdym ostrzeżeniu król wzywał imienia Bożego, ale i szybko powracał do swego grzechu - do sprzeciwiania się Bogu. Nie tylko sam król, ale również cały ukazany tu Wielki Babilon jest typem, obrazem antychrysta. Światem, który wystąpił przeciw Jezusowi Chrystusowi i wypowiedział Mu walkę. Ten "wielki Babilon" zginię. Jednak "Danielowi dobrze się powodziło"! Dobrze mu się powodziło? W lwiej jamie? Jego przyjaciółom w piecu ognistym? Wówczas, kiedy miano stracić Daniela wraz ze wszystkimi magami?

Danielowi dobrze się powodziło, bo **Bóg był z nim**, bo on sam był dla innych błogosławieństwem, bo żyjąc na tej ziemi - prześladowany przez antychryst - widział Królestwo, które ostoje się na wieki.

Apostoł Jakub napisał: "Błogosławiony mąż, który wytrwa w próbie, bo gdy wytrzyma próbę, weźmie wieniec żywota, obiecany przez Boga tym, którzy go miłują" (Jk 1:12). Dalej w liście Jakuba czytamy: "Przeto poddajcie się Bogu, a przeciwstawienie się diabłu, a ucieknie od was" (Jk 4:7).

Trwajmy więc przy Panu, pełnijmy Jego świętą wolę, radujmy się z Jego bliskiego przyjścia. Pamiętajmy o Bożym Słowie: "**Świat przemija wraz z pożądlivością swoją, ale kto pełni wolę Bożą, trwa na wieki**" (1 Jn 2:17).

SYDNEY S. WILSON

MIĘDZY- KOŚCIELNA KONFERENCJA

W Warszawie, przy ul. Puławskiej 114, odbyła się 29 maja br. **MIĘDZYKOŚCIELNA KONFERENCJA DLA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH I KATECHETÓW**, zorganizowana przez Alicję Lewczuk i poświęcona tematowi: "Wpływ New Age i innych religii na duchowy rozwój chrześcijańskiego dziecka".

Otwarcia Konferencji dokonał pastor A. Bajeński a wykłady prowadziła A. Lewczuk. W programie konferencji znalazła się m.in. dyskusja w grupach, także nauka nowych pieśni dziecięcych. Uczestnicy mogli także nabywać różne pomoce katechetyczne.

Główny akcent Konferencji spoczywał na postawieniu zagadnienia: jak chronić nasze dzieci i młodzież przed zgubnymi wpływami ruchu New Age i różnorodnymi kultami, i religiami Wschodu? Dyskusja wykazała, że i w Polsce zjawiska te przybierają coraz większy zakres, i nie omijają także rodzin chrześcijańskich. Dlatego należy zwrócić uwagę na udzielanie wszelkiej pomocy - w tej dziedzinie - dzieciom i młodzieży.

Naszym pragnieniem jest, aby wszystkie dzieci, które usłyszały o Jezusie, stały się na zawsze własnością Pana i nie uległy złu.

M.M.

HAUS EDELWEISS



Gdy wśród wierzących pajawia się nazwa "Haus Edelweiss", można zauważyć trzy reakcje. Jedni uśmiechają się miło i zaraz chcą opowiadać, inni wzdychają i mówią, że chcieliby też ..., jeszcze inni zadają pytanie: "a co to takiego?"

Haus Edelweiss (co można przetłumaczyć Dom Szarotka) jest pięknym obiektem szkolno-wypoczynkowym na terenie Austrii. Leży ona obok małego miasteczka Heiligenkreuz 17 kilometrów od Wiednia.

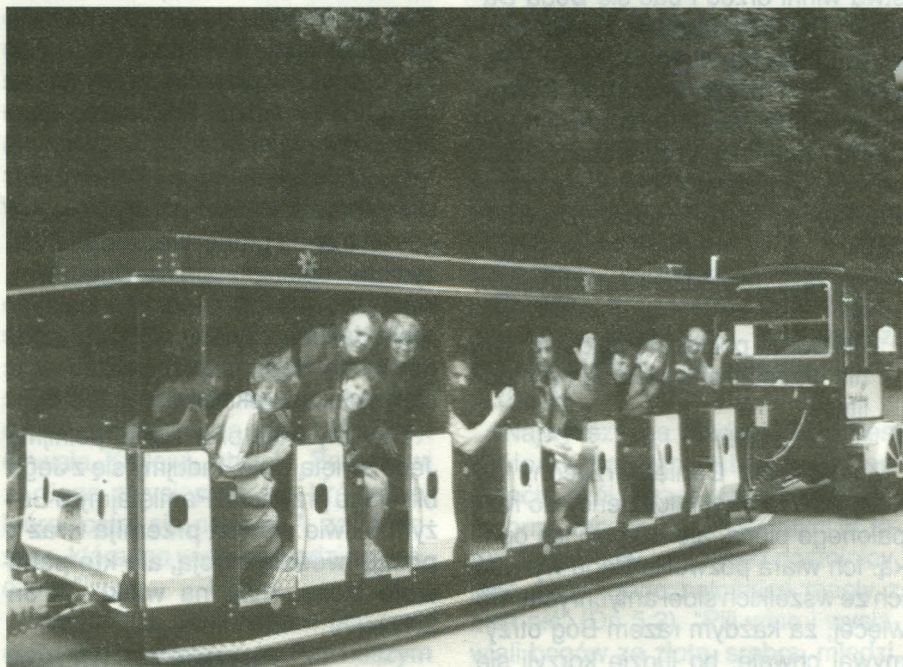
W Domu "Edelweiss" znajduje się ośrodek szkoleniowy organizacji TCM (**Taking Christ to Millions**), który urządza konferencje, kursy i szkolenia dla chrześcijan ze Europy Wschodniej.

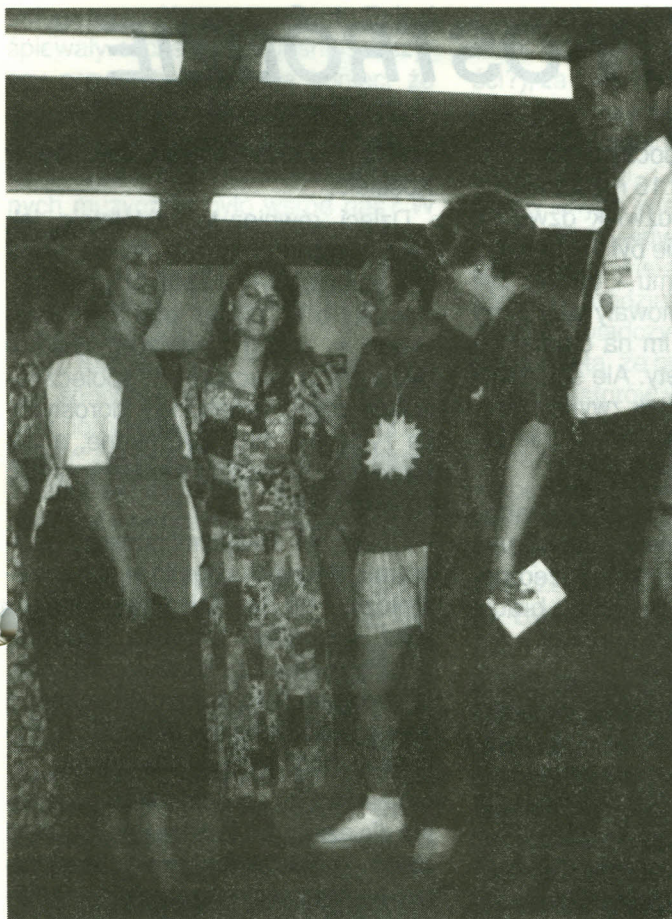
W 1958 roku, w Kanadzie powstała organizacja Toronto Christian Mission (TCM), której celem stała się pomoc przy zakładaniu nowych zborów i rozwijanie pracy ewangelizacyjnej w Kanadzie i USA. Na początku lat 60. **Gene Dulin** (jeden z założycieli i przewodniczący TCM) został zainteresowany i zachęcony przez **Johna K. Huka** do pracy w Europie Wschodniej.

Od 1962 roku organizacja TCM przeniosła swoją działalność z Ameryki do Europy. W tym czasie Europa była podzielona na kapitalistyczną i komunistyczną, i gdy w tej drugiej nie istniało pojęcie wolności sumienia, i wyznania TCM podjęło swoją pracę. Przy-

wożono Biblię i literaturę chrześcijańską (co często było zabronione przez ówczesne prawo) oraz udzielano pomocy humanitarnej na Węgrzech, Czechosłowacji i b. Związku Radzieckim. Wszystko to ze względu na panującą wtedy sytuację polityczną odbywało się w sposób zakonspirowany. Człowiekiem, który w Polsce pomagał w pracy TCM był **George Bażeński**. W 1971 roku zakupiono dom koło Wiednia Haus Edelweiss, który stał się "bazą" do pracy w Europie Wschodniej. Pierwszy kierownik **Dewey Thackston** mimo niesprzyjających warunków (pożar, brak ogrzewania) przetrwał pierwszą zimę. Kolejnym kierownikiem była **Vanita Dulin**, a obecnie odpowiedzialność tą spoczywa na **Lizie i Jerry Telfordach**.

Wraz ze zmianą sytuacji politycznej w Europie Wschodniej zmienił się też profil i działania TCM. W połowie lat 80. w Domu "Edelweiss" nastąpiła "era konferencji". Na początku były one organizowane dla pastorów i starszych zborowych, później dla liderów młodzieżowych i małżeństw. Obecnie "Haus Edelweiss" powoli staje się "chrześcijańskim uniwersytetem" dla





Pastor Paul M. Jacks otrzymał od naszej grupy "Order Uśmiechu"

wierzących z Europy Wschodniej. Wykłady prowadzą profesorowie z amerykańskich uczelni chrześcijańskich. A obecny **przewodniczący TCM dr Tony Twist** stara się, aby ten ośrodek nie różnił się od tego typu uczelni amerykańskich.

W tym roku, na początku czerwca, mieliśmy przywilej spędzić w tym miejscu 12 dni. Z Polski wyjeżdżaliśmy z trzech miast: Ciechanowa, Grudziądza i Warszawy. W Domu "Edelweiss" spotkaliśmy się z braćmi i siostrami z Czech i USA. Polacy i Czesi uczestniczyli w wykładach, a wykłady prowadzili profesorowie z USA. Także personel ośrodka stanowią Amerykanie. Część z nich mieszka tu na stałe, część przyjeżdża (na własny koszt) na 2 tygodnie lub dłużej, do pracy (pomoc w kuchni, sprzątanie). Jedną z najpiękniejszych rzeczy, którą tam zastaliśmy - to miłość i poświęcenie tych ludzi. Mogliśmy uczyć się od naszych braci i sióstr, którzy z radością sprząтали nasze pokoje, usługiwali przy stołach i z radością przy-

stawiali nam. Dużym przeżyciem stało się dla nas niedzielne nabożeństwo, choć istniały - oczywiście - bariery językowe. W pieśniach i modlitwach uwielbialiśmy Pana, Jezusa Chrystusa i dzięki obecności Ducha Świętego przeżywaliśmy naszą jedność w Nim.

Do Domu "Edelweiss" przyjechali i tym razem wspaniali wykładowcy, dzięki którym mogliśmy się dużo nauczyć. Naszym wykładowcom był **dr Gary Weedman**, który uczył nas i pokazywał nam w jaki

kreację i sport (kąpiel w basenie, krykieta, siatkówka). Podziwialiśmy również wspaniałe małe miasteczka w dolinie Wahau, Wiedeń, zamek rodziny Lichtenstein oraz inne ciekawe miejsca. Między wykładami a wyjazdami na wycieczki dowiadywaliśmy się jak smakują dania kuchni amerykańskiej. Czas spędzany w tym ośrodku był świetnym połączeniem nauki i odpoczynku.

Na zakończenie podarowaliśmy personelowi drobne upominki, dziękowaliśmy się swoimi przeżyciami i wrażeniami z pobytu. Przygotowaliśmy także "wieczorek pożegnalny" i pozostaliśmy z wrażeniem, że to wszystko za mało, aby wyrazić naszą wdzięczność za gościnność i miłość naszym braciom i siostram. Żał nam było wyjeżdżać i rozstawać się z tymi ludźmi. Jednak wiemy, że wszystko ma swój czas. Był zatem czas nauki i odpoczynku a teraz nastał czas pracy. Za wszystko jesteśmy wdzięczni Bogu a w naszych modlitwach wspominamy tych, którzy pokazali nam, że nieważne jest jaką pracę wykonujemy, ważne jest natomiast, że wykonujemy ją dla Pana, Jezusa Chrystusa i także to, że mogliśmy doświadczyć jak wspaniałe jest życie wśród ludzi wierzących.

**MAŁGOSIA I ZBYSZEK
TARKOWSCY**



KONFERENCJA W OSTRÓDZIE

W dniach 28 czerwca - 2 lipca br. do Ośrodka Katechetyczno-Misyjnego w Ostródzie zjechali pastory i inni pracownicy naszego Kościoła na konferencję, której hasło brzmiało: "Udział rodziny w jego służbie". Tym razem był to czas, kiedy nie tylko bracia, systematycznie widujący się przy różnych okazjach, ale całe rodziny mogły poznać się nawzajem, czy też spotkać się po latach.

Ostróda przywitała nas deszczem i chłodem, co po ciepłym kwietniu i upalnym maju, nie zachęcało do zamieszkania na poddaszu, a tym bardziej w namiocie. Brat Kazimierz Barczuk, dyrektor Ośrodka, wraz z żoną Dorotą umiejętnie pokierowali zakwaterowaniem. Wkrótce każdy miał własny kąt i mimo niewygód nie czuliśmy obozowej "poniewierki", choć nie były to domowe pielesze. Całkiem nowe warunki, różnorodne i coraz to nowe zajęcia, posiłki w gronie co najmniej kilkunastu osób przy jednym stole - to atrakcje, które przypadły do gustu nie tylko dzieciom. Chociaż trzeba przyznać, że to właśnie dzieci najlepiej wykorzystały możliwość poznania się i zaprzyjaźnienia. A było z kim się poznać i zaprzyjaźnić! Ogółem, wraz z gośćmi z zagranicy, w konferencji uczestniczyło bowiem ponad 150 osób.

Program dnia rozpoczął się śniadaniem. Kiedy ok. 8.15 rozbrzmiewał charakterystyczny dźwięk dzwonka wszyscy - chociaż nie był to obowiązkowy punkt programu - dawno byli gotowi. Pobudki pilnowały dzieci, po czym rodzice psuli im na chwilę nastrój sprawami toalety. Ale śniadanie poprawiało nastrój i tak zwykle pozostawało do wieczora, kiedy to, niestety, trzeba było iść spać.

O godz. 9.00 był czas na poranną społeczność, tj. śpiew, rozważanie Słowa Bożego i modlitwę. Przed południem wszyscy - siostry, bracia i dzieci - uczyliśmy się.

S. Adela Bajko i s. Janet Smith dzieliły się swoimi doświadczeniami i refleksjami z żonami kaznodziejów, mówiąc m. in. o tym, jak radzić sobie z poczuciem samotności pod nieobecność męża-pastora, co winno być priorytetem w życiu, jak dostrzec podstępny szatana i wieść zwycięskie życie.

Wykłady na przedpołudniowych sesjach dla mężczyzn i nabożeństwach wieczornych prowadzili bracia z zagranicy: **Paweł Bajko, Wayne Murphy, Victor Knowles, Randall Smelser**. Tematyka dotyczyła m. in. prawości i uczciwości w służbie kaznodziejskiej, roli modlitwy, potrzeby strategii w ewangelizacji, znaczenia Wie-

czy Pańskiej, pojęcia sukcesu w Kościele.

Dzieci, również te nastoletnie, jak zwykle nie nudziły się. Niewątpliwie ich zajęcia były najatrakcyjniejsze. Zadbały o to "ciocie" pod kierownictwem **s. Alicji Lewczuk**. Swoim udziałem w wieczornych społecznościach dzieci przekonały dorosłych, że życie nie musi być nudne, a dla Pana Jezusa można wesoło śpiewać i pięknie grać.

Obiad był kolejnym punktem programu. Wszyscy chętnie w nim uczestniczyli, bo **br. Mirosław Jankowicz**, gospodarz Ośrodka, odpowiedzialny również za kuchnię, dbał o to, by jedzenie było bardzo smaczne, a ze względu na liczne dokładki, spóźnialscy mogli być poszkodowani.

Czas wolny po południu to utrapienie dla dzieci, bo rodzice - pozbawieni zajęć - zabierali się za wychowywanie. Na szczęście jeszcze przed kolacją znów coś się działo: konkurs rodzin (pyszna zabawa!), rozmowa dorosłych o nastolatkach, rozgrywki sportowe. Chętni mogli nawet obejrzeć meteoryty i dowiedzieć się ciekawych rzeczy o gwiazdach. Przy ładnej pogodzie można było popływać na kajaku lub kąpać się w jeziorze.

Na kolację program przewidywał całą godzinę. Ale kto traciłby tyle czasu przy stole. Zwykle w pół godziny wszyscy znowu byli na boisku, nad jeziorem, albo w klubie, gdzie można było zjeść lody, napić się coca-coli, czy kawy. W klubie toczyły się też nocne Polaków rozmowy. Niektórzy tatusiowie, gdy wszyscy już spali, wymykali się cichaczem i debatowali nawet do drugiej nad ranem. A dzieci, udając że śpią, pewnie sobie myślały, że dorośli to mają fajnie!

Dzień kończył się, wspólnym ze Zborem Ostródzkim, nabożeństwem. Dużo śpiewaliśmy. Gdy br. Piotr Karel brał do ręki gitarę, refreny łączyły się w nierozdzielalną całość, której nie było końca, a serca biły mocniej i z ust wrywały się słowa uwielbienia dla Boga. Był również śpiew solowy i



usługa zespołów muzycznych. Dzieci śpiewały szczerze i radośnie. Wszyscy prawie twierdzili na koniec, że muzyki i śpiewu było zbyt mało, czuliśmy pewien niedosyt. I czy można się temu dziwić, skoro tak wielu uzdolnionych muzycznie było wśród nas? W takim gronie śpiewać można bez końca! A potem, gdy serca wciąż brzmiały chwałą dla Boga, uciszaliśmy się, by słuchać Bożego Słowa.

Był również czas na typowo robocze spotkania kaznodziejów. Można było porozmawiać o planach na przyszłość, podyskutować o problemach, zastanowić się nad ich rozwiązaniem, dokonać koniecznych ustaleń organizacyjnych.

Konferencja mogła odbyć się dzięki Polish Christian Ministries - misji, kierowanej od blisko 40 lat przez br. Pawła Bajko i przez cały ten czas wspomagającej pracę Zborów Chrystusowych w Polsce. To właśnie br. Paweł Bajko, dotychczasowy dyrektor misji, i br. Wayne Murphy, dyrektor-elekt, byli pomysłodawcami tej konferencji. Oczywiście od pomysłu do realizacji droga daleka. By pomysł stał się faktem włożyli w to wiele trudu i pracy. A wielu chrześcijan zechciało wesprzeć ten projekt finansowo. Jesteśmy wdzięczni Bogu, że zechciał nas w ten sposób ubłogosławić, używając ich właśnie. Ani oficjalne podziękowania na zakończenie konferencji, ani słowa uczestników ściskających serdecznie rękę na pożegnanie, nie wyrażają do końca wdzięczności, która jest w nas. To, co usłyszeliśmy i przeżyliśmy z pewnością zawojujemy w pracy dla Pana.

Królestwo Boże ma swój bilans. Tam, u Pana, i ta konferencja znajdzie swoje rozliczenie. Każdy odbierze zapłatę, za to, co uczynił, nawet (a może zwłaszcza) jeśli ominęło go teraz uznanie i podziękowanie za trud, jaki włożył w to dzieło.

Podobne konferencje planowane są co roku. Ta była pierwszą z nich. Następne będą niewątpliwie lepiej przygotowane organizacyjnie. Będziemy przecież bogatsi w doświadczenia. A jak oceniano tę konferencję? Z przeprowadzonej na koniec ankiety wynika, że był ogólny niedosyt: za mało poznaliśmy się nawzajem

(może zapomnieliśmy, że mamy tylko 5 dni i nie wykorzystaliśmy możliwości?), za mało uwielbienia i muzyki, za mało wypoczynku, za mało zajęć dla dzieci, zbyt ogólne ujęcie tematów, za mało dyskusji... Jak to zwykle bywa, mamy chyba więcej zastrzeżeń, niż opinii pozytywnych. Padł nawet zarzut, że zbyt wiele mówiło się o pastorach i kaznodziejstwie. Ale to raczej dobrze świadczy o konferencji, jeśli się pamięta, że była ona przeznaczona dla pastorów właśnie.

A opinie pozytywne? Ogólnie konferencja przewyższyła oczekiwania i rozbudziła apetyty na więcej. "Było lepiej niż się spodziewałem" - to chyba typowa opinia. Chwalono rozkład dnia, że program nie był przeładowny. Była nawet jedna opinia, że ... zbyt dużo wypoczynku! Charakter pisma sugeruje, że opinię tę wyraził ..., nie zdradzimy, ale z pewnością osoba, która chyba najbardziej wypoczynku potrzebowała i na pewno go nie miała w czasie tej konferencji.

W ankiecie można też było proponować tematy dla następnych konferencji. Wygląda na to, że tematycznie mamy zapewnione co najmniej ... kolejnych 10 konferencji. Póki co, na rok przyszły wstępnie planujemy hasło: Kościół lat 90-tych. W jego ramach chcemy skupić się na tematach:

- 1/ Dokąd zmierza świat - cel i zadania Kościoła,
- 2/ Małżeństwo i rodzina chrześcijańska - biblijny wzór a wyzwania lat 90-tych,
- 3/ Duszpasterz w obliczu cierpienia i niedoli.

Termin konferencji w roku przyszłym uczestnicy ustalili na pierwszy tydzień wakacji, tj. 27 VI - 1 VII 1994.

Bogatsi o tegoroczne doświadczenia z pewnością jeszcze lepiej wykorzystamy te, jakże krótkie, 5 dni! Pisząc to mam na myśli zarówno organizatorów, jak i uczestników. To przecież od każdego z nas zależy, czy spróbujemy z kimś porozmawiać o swoich czy jego problemach, nawiążemy bliższy kontakt, pomożemy komuś, przedyskutujemy problem, pomodlimy się wspólnie, okażemy wyrozumiałość dziecku, mądrze wykorzystamy czas.

BRONISŁAW HURY

Dąbrowa Górnicza - Sosnowiec

Dnia 29 maja 1993 r. Zbory Kościoła Chrystusowego w Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej zebrały się w kaplicy Kościoła Baptystów w Katowicach. Wierni z tych Zborów wiedzą, że gdy ogłaszane jest nabożeństwo w Katowicach, to na pewno będzie to nabożeństwo poświęcone chrztowi. Nie posiadając we własnych kaplicach baptysterium zmuszone są one do szukania możliwości dokonania chrztu wiary albo na wolnym powietrzu, albo w wynajętej kaplicy.

Nabożeństwo rozpoczęło się blokiem pieśni uwielbiających. Br. Konstanty Sacewicz - pastor Zboru w Sosnowcu przeczytał Boże Słowo (Mt 28:18-20) i w kilku słowach podkreślił biblijną kolejność: zwiastowanie, wiara, jej wyznanie, chrzest i życie w Jezusie. Poprosił też o Boże błogosławieństwo uroczystości.

Do trzynastu katechumenów, ze słowem rozwijającym myśl zasygnalizowaną przez br. K. Sacewicza, a w szczególności podkreślającym, dlaczego chrzest nazywamy chrztem wiary, zwrócił się Sacerzelnik Prezbitera Kościoła, br. Henryk Sacewicz. On też dokonał samego obrzędu chrztu wiary.

Po kilku pieśniach uwielbiających słowo do zebranych skierował pastor Zboru w Dąbrowie Górniczej, br. Jarosław Ściwiarski. Kaznodzieja, opierając się na tekście (1 Mo 6:9-14; 1 P 3 20-21), podkreślił, że chrzest jako akt posłuszeństwa Bożemu nakazowi i wiary gwarantuje ratunek każdemu grzesznikowi.

Dalsza część uroczystości odbyła się następnego dnia w siedzibach Zborów. Zbór w Dąbrowie Górniczej szczególnie mocno przy takiej okazji akcentuje, że jedną z funkcji chrztu jest "wszczepienie w ciało Chrystusa", rozumiane nie tylko w uniwersalny sposób, ale przed wszystkim jako lokalny Zbór. Stąd wielkie przywiązanie do modlitwy w Zborze nad nowo ochrzczonymi. W swoim Zborze uczestniczyli po raz pierwszy w Stole Pańskim, przy którym usługiwał br. Waldemar Rakus - II pastor Zboru.

Główne kazanie wygłoszone w tym dniu przez br. J. Ściwiarskiego związane było z pamiętką Zesłania Ducha Świętego i powołania Kościoła Jezusa Chrystusa. Myśli kaznodziei koncentrowały się nad koniecznością właściwego owocowania w Duchu Świętym. Kilka osób prosiło o modlitwy o wzmocnienie ich duchowego życia.

Modlitwa nad nowo ochrzczonymi odbyła się też w Zborze w Sosnowcu. W obu Zborach zostali też oni obdarowani egzemplarzami Pisma Świętego.

Uczestnik z Zagłębia

"Bóg kocha mnie takiego jakim jestem..."



"Bóg kocha mnie takiego jakim jestem...", to słowa refrenu, który stał się prawdziwym przebojem wśród dzieci młodszych, które w dniach 4-17 lipca 1993 r. przebywały na letnim obozie w Ostródzie.

Głównym tematem i myślą przewodnią, która przewijała się w porannych zajęciach i wieczornych społecznościach było: **Kształtowanie charakteru chrześcijanina poprzez studiowanie przypowieści Pana Jezusa.**

Przygotowanie 10 przypowieści, materiałów szkoleniowych i pomocniczych oraz zaangażowanie personelu wychowawczego doprowadziło do tego, że każdy dzień ubogacony był przez scenkę pantonimy oddającą treść przypowieści, tworzone spontanicznie z teatralnym znawstwem i świetnymi kostiumami.

Dzieci (a było ponad 100 z czego ok. 60% po raz pierwszy uczestniczyło w obozie chrześcijańskim) otwarcie i z radością przyjmowały w ten sposób zwiastowaną ewangelię.

Poranne zajęcia prowadzone w czterech współzawodniczących grupach (nauka refrenów, wykłady biblijne oraz aktywność plastyczna) miały za zadanie przygotować dzieci do społeczności wieczornej, na której mogłyby zaprezentować i ugruntować zdobyte wiadomości oraz chwalić Boga poprzez śpiew i modlitwy.

Gry i zabawy w podchody, ogniska z kielbaskami, a nawet kąpiele w jeziorze (pomimo, że pogoda nie była zbyt łaska-wa) oraz "Dzień Indianina" (czas przebrańców) wypełniały nam chwile w Ostródzie. Odpowiedzialny za sport Jacek Lita-

wa, dwoił się i troił, aby zorganizować m.in.: pokazowe mecze a baseball, grę w koszykówkę (mecze z miejscowymi chłopcami) oraz Olimpiadę. Padaly rekordy i wspaniale wyniki.

Zaplatą za wysiłek nauczycieli i wychowawców oraz odpowiedzią na codzienne ich modlitwy, była szczerza spontaniczna, i otwarta postawa dzieci wobec zwiastowanego im słowa. Dzieci nie tylko wyrażaly chęć pójścia za Jezusem, ale widzieliśmy jak zmieniało się ich myślenie i postępowanie. Zdyscyplinowanie i serdeczność - to widzialne owoce - w ich nowym życiu z Jezusem.

Najtrudniejszy dzień w czasie trwania obozu to czas wyjazdu. Nawet najwięksi "twardziele" nie potrafili powstrzymać łez, a samo pożegnanie trwało i trwało. Jednak obiecaliśmy sobie powakacyjne spotkanie obozowiczów (być może w październiku), aby wspominać jak było nam dobrze w społeczności z Bogiem.

Liczne i wyjątkowo młode grono tych, którzy ofiarowali swe siły, chęci w służbie Bogu, i współtworzyli ten obóz, tzn. wykładali w "Letniej Szkole Biblijnej", dbali o nasze zdrowie i kondycję fizyczną, poświęcali swój czas dla dzieci, uczyli nas śpiewać, wspomagali nas w modlitwach oraz potrzebach: Małgorzata Rynkowska, Łukasz Rynkowski, Estera Brczuk, Barbara Chrostowska, Wiesława Naumiuk, Krystyna Ekonomiuk, Anna Orłowska, Iz Dziugiel, Iwona Jagnicka, Marta Bolesta, Marta Urbaniak, Dominika Babraj, Beata Moszyńska, Magda Strużyńska, Marta Naumiuk, Julia Szaniawska, Joanna Litawa, Monika Staniewicz, Andrzej Korytowski, Zbigniew Tarkowski, Marek Markiewicz, Wojciech Hury, Jacek Litawa, Michał Kołodziejczyk, Marcin Beluch, Tadeusz Naumiuk, Arek Wróbel i Zbigniew Nowicki.

Podziękować należy przede wszystkim Bogu za Jego błogosławieństwo i opiekę nad nami w czasie trwania całego obozu.

Kierownik - TADEUSZ NAUMIUK

P.S. anegdota obozowa: W czasie wieczornej toalety opiekun zwraca uwagę niedomytemu obozowiczowi: chyba niezbyt dokładnie się umyłeś! No i co z tego! **Bóg kocha mnie takiego jakim jestem!** - odpowiedział rezolutny malec.



SUKCESY MOJEGO ZBORU



Kończą się wakacje i niedługo rozpocznie się nowy rok szkolny. Jednak ja ciągle będę miała w pamięci ten miniony, gdyż był to mój już ostatni rok szkolny w pełnym wymiarze. Jest to związane z tym, że skończyłam studia. Mam więc za co dziękować Bogu, za te wszystkie lata nauki i za ten rok, który minął.

27 czerwca br. odbyło się w naszym Zborze "Chrześcijańska Społeczność" w Warszawie nabożeństwo dziękczynne za miniony rok szkolny. Oprócz mnie było dużo osób, które chciały podziękować Bogu za opiekę i błogosławieństwo w szkole i poza nią. Najmłodsze dzieci dziękowały za dobre stopnie na świadectwach i zaprezentowały krótkie scenki, które obrazowały to czego uczyły się na zajęciach Szkołki Niedzielnej. Małym dzieciom pokazywanie wdzięczności przychodzi najłatwiej a wszystkie pantoimi są wzruszające mimo pomyłek. Młodzież, która spotykała się nie na zajęciach Szkoły Niedzielnej lecz na sobotnich spotkaniach młodzieżowych zaśpiewała radosne refreny Bogu na chwałę. Tak wielkiego chó-

ru, który byłby złożony z własnych członków, nasza kaplica jeszcze nie widziała. Mam nadzieję, że jeszcze wiele razy poprowadzą nas w śpiewie, który uwielbia Boga.

Zdobywcy III miejsca w rozgrywkach WNBA, a pierwszego w NTW - **zborowa drużyna koszykarska "Puławska Brothers"** - mówili nam o swoich sukcesach i razem dziękowaliśmy Bogu za to, że pozwala nam w różny sposób składać świadectwo, że jesteśmy Jego dziećmi. Jeszcze "starszej młodzieży", a mianowicie siostron uczącym w Szkółce Niedzielnej, dziękowaliśmy za ich dodatkową pracę i pomoc w wychowywaniu dzieci, a Bogu za Jego błogosławieństwo i siły jakie dawał nauczycielkom.

Obecni byli także absolwenci szkół podstawowych, średnich, pomaturalnych i różnych kursów. Wszyscy razem staliśmy modląc się i dziękując Bogu za Jego łaskę i opiekę, i prosiliśmy o błogosławieństwo na wakacje i każdy dzień naszego życia.

MAŁGOSIA TARKOWSKA



BANTON SCHOOL

Od czwartego października rozpocznie się kolejny rok nauczania języka angielskiego w chrześcijańskiej Społeczności w Warszawie i Ciechanowie w ramach Szkoły Językowej Banton.

W tym roku szkolnym, podobnie jak w poprzednim, nauka odbywać się będzie w grupach 6 i 12 osobowych, w systemie 10-cio tygodniowych semestrów.

Lekcje powinny być dużo ciekawsze, gdyż większość nauczycieli ukończyła, w ostatnim czasie wyższy stopień Kursu Cambridge TEFL (nauczanie języka angielskiego dla obcokrajowców).

Andy Edwins, który niedawno ukończył ten kurs, ponownie przyjedzie do Polski, aby kontynuować pracę w Bantonie. Spodziewamy się też przyjazdu dwóch nowych nauczycieli: Johna Morgana i Matta Coopera. Obaj są chrześcijanami, którzy poprzez swoją pracę i życie chcą dzielić się z innymi prawdą o Jezusie Chrystusie.

John przed zdobyciem kwalifikacji na nauczyciela przez wiele lat pracował w THAMES TELEVISION.

Matt ma zamiar w przyszłości kontynuować swoje studia, a obecnie od roku zajmuje się nauczaniem języka angielskiego.

Jeśli ktoś z Was lub z Waszych przyjaciół jest zainteresowany nauką języka angielskiego (w wydaniu Anglików!) to serdecznie zapraszamy na spotkania wstępne, które odbędą się w Warszawie, na ul. Puławskiej 114, w dniach:

- dla zeszlorocznych studentów Bantona - 14.09.93r., godz. 17-18.30
- dla przyszłych studentów Bantona - 16 i 17.09.93r., godz. 17-18.30
- dla dzieci (z rodzicami) - 21.09.93r., godz. 16.30-17.30

Terminy spotkań ciechanowskich podane będą w Chrześcijańskiej Społeczności w Ciechanowie we wrześniu.

*Do zobaczenia
Ania, Oliver Sinton*

NOWY DOM MODLITWY W KOBRYNIU



Z wielką radością przyjęliśmy z żoną zaproszenie na uroczystość otwarcia Domu Modlitwy w Kobryniu na Białorusi. Nie sposób opisać wszystkich przeżyć związanych z tym wydarzeniem. W uroczystości uczestniczyło wielu znakomitych gości m.in. z: b. Związku Radzieckiego, ze Stanów Zjednoczonych, Kanady i wielu krajów europejskich, m.in.: Aleksander Firyśiuk - sekretarz Zarządu Euro-Azjatyckiej Federacji Unii Ewangelicznych Chrześcijan-Baptystów, Iwan Bukaty - prezbiter naczelny Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan-Baptystów na Białorusi, Konstanty Wiazowski - prezbiter Kościoła Baptystów, Konstanty Sacewicz i Aleksy Lewczuk - przedstawiciele KZCh oraz Paweł Bajko - dyrektor polskiej misji w Stanach Zjednoczonych.

W pierwszym dniu uroczystości (sobota 5 czerwca) w dotychczasowym domu modlitwy odbyło się ostatnie, jak zapewniali organizatorzy, nabożeństwo. Zebranych przywitał ponad 100-osobowy chór, który wspaniale wykonał kilka pieśni. Br. Sikonowicz, pastor Zboru, rozpoczął nabożeństwo czytaniem Słowa Bożego i poprosił br. Leonowicza o przedstawienie gości przybyłych z b. Związku Radzieckiego i innych krajów. Zabrało to wiele czasu, ponieważ każdy z gości miał powiedzieć tylko kilka słów, ale nie wszyscy trzymali się tej zasady. Wielu starszych braci opowiadało o swojej działalności misyjnej na Białorusi. Najdłużej przemawiał Kostanty

Sacewicz, który bardzo ciekawie mówił o początkach pracy misyjnej na tym terenie, wymieniając pionierów tej służby w Kobryniu: m.in. Konstantego Jaroszewicza, Jerzego Sacewicza, Jana Bukowicza i innych. W czasie nabożeństwa przemawiał również br. Paweł Bajko, który w swojej młodości grał w orkiestrze dętej kobryńskiego Zboru.

Br. Sinkowicz w końcowej modlitwie podziękował Bogu za pionierów i starszych kobryńskiego Zboru, którzy już odeszli do wieczności lub zginęli w łągach na Syberii.

W drugim dniu uroczystości (niedziela 6 czerwca) uczestniczyło ponad trzy tysiące ludzi (zdaniem niektórych ok. pięciu tysięcy). Przed wejściem do Nowego Domu Modlitwy grała orkiestra dęta. Jako oficjalni goście bez problemu weszliśmy z żoną do kaplicy, która była wypełniona już od wielu godzin.

Nabożeństwo prowadził I. Bukaty, który bardzo serdecznie powitał wszystkich zgromadzonych oraz podziękował architektowi i ekipie budowlanej, która zbudowała kobryński dom modlitwy.

Kazanie wygłosił A. Firyśiuk, a chóry z Kobrynia i Mińska usługiwały w czasie uroczystości.

Pod koniec nabożeństwa I. Bukaty prosił przedstawicieli Zborów i misji oraz delegatów różnych organizacji chrześcijańskich, aby wspólnie z nim uczestniczyli w dziękczynnej modlitwie za dotychczasowe Boże błogosławieństwa oraz "abyśmy wspólnie - jak powiedział - uprosili Wszechmogącego Boga o dalsze błogosławieństwo dla członków kobryńskiego Zboru". Po modlitwie zaśpiewaliśmy pieśń pt. "O, jakże kocham Twój, Najświętszy Boże, dom".

W ostatniej części nabożeństwa goście mieli okazję przekazania krótkich pozdrowień, a w imieniu KZCh z Polski przemawiali K. Sacewicz i A. Lewczuk.

Nabożeństwo zostało zakończone modlitwą.

ALEKSY LEWCZUK



Od lewej stoją: P. Bajko; A. Lewczuk; J. Bukaty; A. Leonowicz; K. Wiazowski i A. Firyśiuk

RADA PROGRAMOWA WYDAWNICTWA KZCH "SŁOWO I ŻYCIE" - o sobie i o swojej pracy



W. ANDRZEJ BAJĘŃSKI, urodzony 2 VIII 1954 w Warszawie. W 1975 r. rozpoczął naukę w Szkole Biblijnej w Warszawie a następnie odbył studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Po ukończeniu studiów w czerwcu 1981 r. Zbór przy ul. Puławskiej 114 powierzył mu funkcję pastora. Kierując Zborem Chrześcijańskiej Społeczności inicjował różne przedsięwzięcia ogólnokościelne. Jest jednym z założycieli Młodzieżowego Komitetu Międzykościelnego, który zorganizował trzy ogólnopolskie Chrześcijańskie Konferencje Młodzieży. Współpracował z "Youth for Christ" i "World of Life" - misyjnymi organizacjami młodzieżowymi. Jest także współinicjatorem i założycielem Forum Współpracy Chrześcijan. W 1992/93 przewodniczył Krajowemu Komitetowi "Mission World Europe". Jest wykładowcą w Warszawskim Seminarium Teologicznym (nauka o Kościele i homiletyka). Od szeregu lat prowadzi akcje misyjne, głównie na Mazowszu pod hasłem "Biblia pod Namiotem". Od 1975 r. jest żonaty. Żona, Urszula nie pracuje zawodowo; Łukasz jest uczniem warszawskiego liceum, Ola uczennicą szkoły podstawowej.



PIOTR BRONOWSKI, urodzony 21 II 1962 w Warszawie, w 1984 uzyskał magisterium z ekonomii w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. W tym samym roku rozpoczął naukę w Szkole Biblijnej ZKE, którą ukończył w 1986 r. Od 1986 do 1988 r. na etacie zboru "Chrześcijańska Społeczność" w Warszawie. W latach 1988—1990 redaktor "Słowa i Życia". Od 1992 r. współwłaściciel firmy wydawniczo-poligraficznej "PANDA plus". Od 1984 r. jest żonaty. Żona, Anna jest absolwentką pedagogiki UW.



WŁADYSŁAW DWULAT, urodzony 20 VIII 1955 w Łobzie, po ukończeniu szkoły średniej studiował teologię w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie (1975-1981). Studia dodatkowe odbył w Stanach Zjednoczonych w Szkole Biblijnej "World of Life" (1986). Jest jednym z założycieli Młodzieżowego Komitetu Międzykościelnego, który zorganizował trzy ogólnopolskie Chrześcijańskie Konferencje Młodzieży. W latach 1983-1990 był II pastorem w Chrześcijańskiej Społeczności w Warszawie. Od 1990 r. jest dyrektorem Fundacji "Słowo Życia", a od czerwca br. przewodniczącym i dyrektorem Fundacji "Słowo Życia". Żona, Ewa jest absolwentką polonistyki UW, Przemek (syn) uczniem szkoły podstawowej.



MIECZYŚLAW KWIECIEŃ, urodzony 15 VI 1936 w Warszawie. Absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, magisterium uzyskał w 1960 r. Studia dodatkowe odbywał na wydziale teologicznym uniwersytetu w Bazylei, w Szwajcarii (1960-1961). Od 1963 r. kaznodzieja Słowa Bożego w I Zborze warszawskim ZKE, od r. 1984 r. w IV Zborze warszawskim. W latach 1963-1970 stały współpracownik "Jednoty" - miesięcznika wydawanego przez Kościół ewangelicko-reformowany. W latach 1971-1978 był członkiem Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, w latach 1972-1981 - kierownik Szkoły Biblijnej ZKE w Warszawie. Członek redakcji miesięcznika "Chrześcijanin" od 1962 r., sekretarz redakcji (1964-1971) i ponownie od 1982 r. do 1988 r. W 1989 - redaktor naczelny miesięcznika "Chrześcijanin". Od 1990 r. wykładowca przedmiotów biblijnych w Warszawskim Seminarium Teologicznym. M. Kwiecień jest starszym Zboru KZ Warszawa-Wola. Bożena, żona M. Kwietnia jest ekonomistką, nie pracuje zawodowo; Monika (córka) jest absolwentką polonistyki UW, pracuje w "Jednocie", jako sekretarz redakcji.



H. RYSZARD TOMASZEWSKI, ur. 1 XI 1948 r. w Olsztynie, po ukończeniu szkoły średniej studiował teologię w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie (1969-1974). W 1981 r. obronił pracę doktorską na wydziale teologicznym ChAT, poświęconą tematowi "Grupy chrześcijańskie typu ewangelicko-baptystycznego na terenie Polski od 1858 do 1939 roku". Promotorem jego pracy był ówczesny rektor ChAT ks. prof. dr W. Gastpary. W latach 1981-1988 był sekretarzem Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego i członkiem redakcji miesięcznika "Chrześcijanin" (1975-1988). Od roku 1988 jest dyrektorem wydawnictwa KZCh i redaktorem naczelnym miesięcznika "Słowo i Życie". Żona, Lidia jest lekarzem-onkologiem, a syn Przemysław, uczniem warszawskiego liceum. W 1991 r. H.R. Tomaszewski opublikował swoją pierwszą książkę: "Wyznania typu ewangelicko-baptystycznego wchodzące w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w latach 1945-1956". W roku ubiegłym ukazała się jego druga książka poświęcona historii wyznań ewangelicznych pt. "Kościół Chrystusowy w Polsce w latach 1921-1953", a w tym roku - kolejna książka pt. "Baptyści w Polsce w latach 1858-1918".

KONFERENCJA W WARSZAWSKIM SEMINARIUM TEOLOGICZNYM

"The European Pentacostal Theological Association" (EPTA), czyli Europejskie Zielonoświątkowe Stowarzyszenie Teologiczne, zostało założone w 1979 r. Jego członkami są osoby i instytucje, w tym sporo uznanych szkół biblijnych i seminariów teologicznych. Do Stowarzyszenia należą także chrześcijanie z różnych Kościołów ewangelicznych, którzy akceptują ruch charyzmatyczny.

Główne cele EPTA to: (1) podnoszenie poziomu nauczania teologicznego i kształcenia pastorów w środowiskach zielonoświątkowych w Europie, (2) wymiana doświadczeń i rozwijanie kontaktów wśród członków Stowarzyszenia, (3) przepływ informacji między EPTA i innymi organizacjami, którym przyświecają te same cele oraz (4) umacnianie świadectwa o Jezusie Chrystusie i Jego Kościele w Europie. Stowarzyszenie wydaje pismo teologiczne "EPTA Bulletin", w którym zamieszczane są referaty, streszczenia książek i czasopism, recenzje i kronika ważniejszych wydarzeń.

Konferencje EPTA odbywają się co rok, na przemian wiosną i latem, w różnych krajach europejskich. W 1989 r. powołano Komitet ds. Europy Środkowo-Wschodniej, którego celem jest udzielanie pomocy w kształceniu teologicznym placówkom szkolnym w krajach postkomunistycznych. Komitet wspomaga programowo i finansowo różne instytucje teologiczne w tej części naszego kontynentu oraz umożliwia członkom EPTA z tego regionu uczestnictwo w konferencjach odbywających się w krajach zachodnich. Na jego czele stoi Christopher Smith (Słowacja). W 1991 r. powstała Rada Edukacyjna, której zadaniem jest propagowanie wśród członków Stowarzyszenia zaawansowanych studiów teologicznych i zdobywanie stopni naukowych. Jej przewodniczącym został Hubert Jurgensen (RFN).

Tegoroczna, 15. konferencja EPTA obradowała w dniach 14-17 kwietnia w siedzibie Warszawskiego Seminarium Teologicznego, przy ul. Wybornej 20. Jej organizatorem był rektor WST, Włodzimierz Rudnicki. W programie obrad znalazły się m.in. trzy

referaty. Pastor E. Czajko (Warszawa) omówił historię i dzień dzisiejszy ruchu zielonoświątkowego w Polsce a dr Hubert Jurgensen (RFN), analizując dwie perykopy biblijne (1 Tes 4:13; 5:11), zaprezentował z nowej perspektywy tradycyjne poglądy eschatologiczne. Trzecim referentem był dr Dawid Petss (Anglia), który ukazał w nowy sposób związek między nauką o uzdrowieniu i odkupieniu. Referaty wywołały ożywioną, interesującą i fachową dyskusję. Dotyczyła ona m.in. udziału polskich zielonoświątkowców w życiu społecznym, polityce i w ruchu ekumenicznym. Warto także podkreślić atmosferę przyjaźni, która panowała na konferencji.

W czasie sesji organizacyjnej uczestnicy wysłuchali i przyjęli sprawozdania z działalności za ostatni rok pracy i wybrali trzech członków zarządu. Malcolm Hathaway (Anglia) ponownie został przewodniczącym, Josef Brenkus (Słowacja) - wiceprzewodniczącym, a John Cooke (Szwecja) w dalszym ciągu będzie piastował funkcję sekretarza-skarbnika. Przyjęto także do EPTA nowych członków.

Podczas dwóch nabożeństw wieczornych uczestnicy mogli dzielić się świadectwem Słowa Bożego, modlić się o siebie nawzajem, o swoje kraje

i instytucje teologiczne, w których działają oraz o rozwój Kościoła Jezusa Chrystusa w Europie. Trzecie, końcowe nabożeństwo było połączone z Wieczerzą Pańską. Prowadzili je wykładowcy Seminarium, pastorzy Wiesław Ziemia (Legnica) i Anatol Matiasz (Gdynia), a studenci usługiwali wszystkim, podając Chleb i Kielich.

W konferencji uczestniczyło ponad 30 rektorów i wykładowców z następujących krajów: Belgia, Czechy, Grecja, Hiszpania, Holandia, Irlandia, Polska, Portugalia, RFN, Rumunia, Słowacja, Szwajcaria i Wielka Brytania oraz - gościnnie - przedstawiciele Bułgarii i Ukrainy. Przyszłoroczna konferencja letnia odbędzie się w Seminarium Teologicznym k. Lizbony (Portugalia).

Konferencja EPTA była dla zespołu nauczycieli i studentów Warszawskiego Seminarium Teologicznego dość trudnym, ale pomyślnie zdany egzaminem. Było to również wyróżnienie, świadczące o tym, że praca naszej palcówki została zauważona w środowisku innych europejskich szkół teologicznych i zyskała sobie dobrą opinię.

MIECZYSLAW KWIECIEŃ



Stosunki Państwo - Kościół w przyszłej konstytucji polskiej z punktu widzenia Kościołów ewangelickich

Dyskusja na temat nowej konstytucji ma charakter polityczny. Ścierają się w niej poglądy różnych partii politycznych pragnących przedstawić i przeformułować swoje koncepcje państwa i jego funkcjonowania. Stąd bierze się polemika dotycząca modelu państwa, roli parlamentu, uprawnień rządu czy prezydenta. Partie polityczne zainteresowane są także w takim ukształtowaniu orientacji wyborczej, która umożliwiłaby im osiągnięcie jak największego wpływu na sprawy państwowe. Dalej chodzi o określenie generalnych zasad prowadzenia polityki zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej.

Gdyby w konstytucji Państwa chodziło tylko o sprawy ściśle polityczne wtedy Kościoły ewangelickie mogłyby w tej sprawie nie zabierać oficjalnie głosu. Byłoby to w tych Kościołach wyłącznie sprawa tych wiernych, którzy interesują się polityką i w są zaangażowani sprawy polityczne. Sprawa ustroju państwa, wzajemnych stosunków i uprawnień poszczególnych organów władzy, jest bowiem sprawą państwa, a nie Kościoła. Oczywiście w ciągu wieków Kościoły ewangelickie we własnych organizacjach kościelnych wypracowały struktury władzy i organizacji o charakterze demokratycznym, a przynajmniej o wiele bardziej demokratycznym niż w Kościele rzymskokatolickim. Stąd też sympatię i poparcie ewangelików uzyskują zazwyczaj demokratyczne koncepcje struktury władzy. Jednakże z punktu widzenia Kościoła są to sprawy adiuforyczne, wobec których Kościół zajmuje stanowisko neutralne. Poczują się do obowiązku lojalności wobec władz państwowych, uznając, że władza pochodzi od Boga. Przy tym pamięta też o tym, a przynajmniej powinien pamiętać o tym, że są granice tej lojalności i posłuszeństwa wobec władz państwowych. Ta lojalność i posłuszeństwo dotyczą spraw będących w gestii państwa, natomiast nie powinny one dopuszczać ingerencji państwa w zadania, cele i działalność Kościoła. Granice lojalności i posłuszeństwa Kościoła, a także poszczególnych wiernych, wyznacza zasada, że "Bardziej należy słuchać Boga niż ludzi". Zasada ta zakłada sytuację, w których Kościół może, a nawet powinien

powiedzieć swoje zdecydowane "nie" wobec wymagań i posunięć władz państwowych. Minione dziesięciolecie dostarczyło wielu powodów do zajęcia takiej postawy. Inna rzecz, że nie zawsze postawa poszczególnych Kościołów i ich wiernych, była i jest dostatecznie konsekwentna i jednoznaczna.

W każdym razie z powyższego wynika, że Kościoły ewangelickie nie czują się powołane do zajmowania stanowiska w sprawach ściśle politycznych. Nie znaczy to jednak i nie powinno oznaczać, że nie są zainteresowane dyskusją na temat nowej konstytucji. Konstytucja bowiem ma nie tylko określić zasady państwowości, reguły polityczne i strukturę władzy, ale ma także określić ogólne zasady dotyczące praw i obowiązków obywateli, traktowanie przez państwo poszczególnych grup społecznych, ogólne reguły życia społeczeństwa. Są to sprawy wobec których żaden Kościół nie może zachować milczenia. Chrześcijaństwo nie jest bowiem tylko teorią, zestawem pobożnych prawd czy oderwaną od realiów codzienności - filozofią, ale jest stylem życia, jest realizacją Bożej woli w codziennym życiu wiernych. Dlatego też Kościół jest żywotnie zainteresowany w konstytucyjnym zabezpieczeniu takich warunków życia społecznego w Państwie, które umożliwią działanie Kościoła, a także swobodne praktykowanie zasad chrześcijańskich w codziennym życiu.

Przy tym mamy tu do czynienia z jednej strony ze sprawami wspólnymi dotyczącymi poszczególnych Kościołów, bądź też pojedynczego Kościoła. W odczuciu Kościołów ewangelickich dla dobra ogółu polskiego społeczeństwa konieczne są konstytucyjne zapisy dotyczące wolności sumienia i wyznania, a także wolności słowa i możliwości swobodnego, wolnego od nacisków, kontroli i ingerencji władz państwowych, działania poszczególnych organizacji wyznaniowych. Kościoły ewangelickie są za rozdzieleniem Kościoła od Państwa, za ustaleniem zasadniczych spraw będących w wyłącznej gestii Kościoła, w których Państwo nie powinno ingerować. Z drugiej strony jesteśmy przeciwni wpływom politycznym i miesza-

niu się w sprawy Państwa przez poszczególne Kościoły. Oczywiście nie wyklucza się możliwości i potrzeby współpracy pomiędzy Państwem a Kościołem. Z tym, że powinno to odbywać się na zasadach partnerskich, zaś poszczególne Kościoły winny być w Państwie równouprawnione.

Wymienione wyżej zasady należą w Europie do katalogu podstawowych zasad demokratycznych. Są to zasady przyjęte przez jednoczącą się Europę. Zdać by się więc mogło, że możemy spokojnie czekać na przygotowanie projektu i uchwalenie Konstytucji III Rzeczypospolitej. Tymczasem rzeczywistość polityczna w naszym kraju nie daje gwarancji, że właśnie te zasady wolności sumienia i wyznania, a także równouprawnienia wyznań, zostaną wprowadzone do przygotowywanej nowej konstytucji.

Powodem zaniepokojenia ze strony Kościołów ewangelickich, a także innych mniejszościowych Kościołów i związków religijnych, są zaistniałe po r. 1989 fakty i poglądy wygłaszane przez przedstawicieli różnych partii politycznych i osoby sprawujące władzę w III Rzeczypospolitej. Zaistniałe fakty stanowią nową rzeczywistość, a głoszone poglądy wskazują rozwiązania, do których zmierzają władze i partie w ramach nowej państwowości polskiej, kształtującej się po przełomie dokonanym w r. 1989.

Podstawowym faktem w tej dziedzinie jest przyjęcie dla nowego państwa polskiego, czy też nowej państwowości polskiej, nazwy III Rzeczypospolita. Oznacza to pominięcie okresu PRL-u, uznanie okresu lat 1944-1989 za okres, w którym Polska została pozbawiona państwowej suwerenności i niepodległości, znalazła się w zależności, bądź nawet pod okupacją radziecką. Wynika z tego, że nowe niepodległe Państwo Polskie, po latach przerwy, powstało znowu w r. 1989 i nawiązało bezpośrednio do II Rzeczypospolitej, istniejącej w okresie międzywojennym. Taki wybór przynosi w konsekwencji świadome nawiązanie do tradycji, problemów i rozwiązań II Rzeczypospolitej. Istnieje tendencja do uznania za złe i odrzucenia wszystkiego, co było w PRL. Za to

okres międzywojenny jest traktowany jako czas idealny, dostarczający wzorców do rozwiązywania aktualnych problemów. Stąd bierze się skłonność do uznawania za ważne programów politycznych i społecznych, koncepcji i poglądów głoszonych w tamtym okresie. Liczne są próby odtwarzania dawnego systemu politycznego i społecznego a także istniejących dawniej organizacji, stowarzyszeń i partii politycznych. W próbach rozwiązywania problemów politycznych i gospodarczych, religijnych i narodowościowych, sięga się po wzorce z tamtego okresu. Jest to tym bardziej istotne, że znowu aktualne stają się problemy, które w okresie międzywojennym miały znaczenie pierwszoplanowe np. problemy narodowościowe, a także problemy różnego rodzaju mniejszości.

Nie można więc dziwić się, że w tej sytuacji w dyskusji nad nową konstytucją słychać echa poglądów, koncepcji, opinii i sporów, które miały miejsce przed uchwaleniem Konstytucji Marcowej w r. 1921. Dla Kościołów ewangelickich szczególnie interesujące i ważne są wypowiedzi, ustalenia i działania dotyczące miejsca i roli religii, a także poszczególnych Kościołów w życiu społeczeństwa i Państwa.

W licznych oficjalnych wypowiedziach Prezydenta, przedstawicieli rządu (w ostatnim okresie szczególnie charakterystyczne są tu wypowiedzi wicepremiera Henryka Goryszewskiego), partii politycznych i rzymskokatolickiej hierarchii kościelnej powtarza się ciągle twierdzenie, że Polska jest krajem katolickim. Zazwyczaj nie dostrzega się istnienia mniejszości religijnych, a tym bardziej istnienia ludzi nie należących do żadnej organizacji religijnej. Wiele uroczystości państwowych nabiera charakteru kościelno-rzymskokatolickiego. Wielu polityków podkreśla przy każdej okazji swoją katolickość. Wiele partii politycznych przyjmuje w nazwie i podkreśla w programie swoją katolickość. Inna rzecz, że dość często politycy używają w tym wypadku słowa chrześcijański. Wszystko jednak wskazuje na to, że nie jest to wyrazem ich ekumenicznej postawy, ale jest wyrazem stawiania równości pomiędzy pojęciem "chrześcijański" a "katolicki". Stąd też wymienione często "wartości chrześcijańskie" są w gruncie rzeczy "wartościami rzymskokatolickimi".

Partie polityczne szukają opracowania w Kościele rzymskokatolickim, zaś Kościół ten, szczególnie jego hierarchia, bardzo silnie

angażuje się w działalność polityczną. Istnieje powszechne przekonanie, że wiele inicjatyw ustawodawczych i rozwiązań politycznych następuje na skutek nacisku i wpływu tego Kościoła. Wszystkie badania opinii publicznej potwierdzają, że większość obywateli RP uważa, że wpływ tego Kościoła jest na sprawy Państwa ogromny i decydujący.

Z przekonania polityków i hierarchów kościelnych, że Polska jest krajem katolickim, wynika ich dążenie do stworzenia w Polsce państwa katolickiego, wyznaniowego. A więc państwa, w którym Kościół rzymskokatolicki będzie miał zapewnione uprzywilejowane miejsce, a nauka tego Kościoła będzie miała istotny wpływ na rozstrzygnięcie wszelkich spraw kulturalnych, oświatowych i religijnych. Charakterystyczne, że zwolennicy takiej koncepcji, zorientowawszy się, że nie jest ona zgodna z zasadami obowiązującymi w państwach należących do Wspólnoty Europejskiej, stali się przeciwnikami przystąpienia do tej Wspólnoty. Są tacy, którzy chcą uczynić z Polski - jako państwa katolickiego - wzór do naśladowania dla całej Europy.

Przypomina to żywo koncepcje głoszone w Polsce w okresie międzywojennym, szczególnie w dyskusjach przed uchwaleniem Konstytucji. Politycy katolicy domagali się wtedy zapewnienia Kościołowi rzymskokatolickiemu statusu religii państwowej. Natomiast inne Kościoły i związki religijne miały znaleźć się w sytuacji tylko tolerowanych. Wpływy Kościoła rzymskokatolickiego były wtedy na tyle silne, że choć nie udało się przeforsować koncepcji religii państwowej i w Konstytucji Marcowej znalazł się zapis o poręczeniu wszystkim obywatelom wolności sumienia i wyznania (art. 111) - to jednak Kościołowi rzymskokatolickiemu zapewniono w Państwie i wśród innych Kościołów i wyznań pozycję pierwszoplanową i uprzywilejowaną. W art. 114 Konstytucji Marcowej zapisano: "wyznanie rzymskokatolickie, będące religią przeważającą większości narodu, zajmuje a państwie naczelną stanowisko wśród równouprawnionych wyznań. Kościół rzymskokatolicki rządzi się własnymi prawami. Stosunek państwa do Kościoła będzie określony na podstawie układu ze stolicą Apostolską, który podlega ratyfikacji przez Sejm".

Uznanie "naczelnego stanowiska wyznania rzymskokatolickiego wśród równouprawnionych wyznań" - oznaczało faktycznie złamanie zasady równouprawnienia

wyznań. Tym bardziej, że wzmocnione zostało stwierdzeniem, że "Kościół rzymskokatolicki rządzi się własnymi prawami". Oznaczało to więc w praktyce przyznanie temu Kościołowi uprzywilejowanej pozycji w państwie, szczególnie wobec innych Kościołów czy związków religijnych. Zostało to jeszcze umocnione przez Konkordat z r. 1925, a także fakt, że tylko niektóre Kościoły doczekały się regulacji swego stosunku do państwa i to na zasadzie daleko idącego uzależnienia od państwa. Chodzi tu o Kościoły: Prawosławny, Ewangelicko-Augsburski, Ewangelicki Kościół Unijny na Polskim Górnym Śląsku.

Perspektywa czy możliwość powrotu do ustaleń stosunku między państwem a Kościołem na zasadach przyjętych i praktykowanych w okresie międzywojennym, nie jest i nie może być uznana przez Kościoły ewangelickie za coś właściwego i odpowiadającego oczekiwaniom tych Kościołów. Oznaczałaby bowiem w gruncie rzeczy uznanie tych Kościołów za Kościoły drugiej kategorii i byłoby związane z uzależnieniem tychże Kościołów od władz państwowych znajdujących się pod silnym wpływem Kościoła rzymskokatolickiego.

Tymczasem Kościoły ewangelickie oczekują zachowania zasad zapisanych w Ustawie Sejmowej z 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania, a w szczególności: równości praw obywateli wierzących wszystkich wyznań oraz niewierzących (art. 1); neutralności Państwa w sprawach religii i przekonań (art.10, p.1); równouprawnienia wszystkich Kościołów i innych związków wyznaniowych (art.9, p.2i3); rozdziału Kościoła od Państwa (art.9, p.2,1); niezależności Kościoła od Państwa (art.11, p.1); możliwość swobodnego sprawowania kultu i głoszenia swojej religii i przekonań.

W państwie demokratycznym wymienione wyżej zasady są oczywiste. Inaczej natomiast ma się sprawa w państwie totalitarnym (czego w dużym stopniu doświadczyliśmy w latach powojennych), czy w państwie wyznaniowym. Zaniepokojenie Kościołów ewangelickich dyskusją i stanem prac nad nową konstytucją wynika z przeświadczenia, że nie do końca została rozstrzygnięta sprawa formy ustrojowej III Rzeczypospolitej. Często są też wypowiedzi polityków zgłaszających wprost bądź dopuszczające możliwości odejścia od niektórych przynajmniej za-

sad zapisanych w Ustawie o gwarancjach wolności wyznania i sumienia.

Niepokój Kościołów ewangelickich i innych Kościołów mniejszościowych budzi podważanie przez oficjalne władze Kościoła rzymskokatolickiego zasady rozdziału Kościoła od Państwa. W r. 1989 przy uchwalaniu przez Sejm ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego i pozostałych dwóch ustaw kościelnych, Kościół rzymskokatolicki uważał stosowanie tej zasady za jeden z ważniejszych swoich postulatów. Okazało się jednak, że chodziło o stosowanie tej zasady w konkretnych warunkach, w więc w państwie komunistycznym. Jednakże po upadku władz komunistycznych następuje zupełna zmiana dotychczasowego stanowiska. Hierarchia kościelna uznała rozdział Kościoła od państwa za wymysł komunistów i podejmuje próby wprowadzenia znowu dawnej zasady współpracy Kościoła z państwem. Przy czym wyraźnie chodzi tu o współpracę państwa z jednym Kościołem - Kościołem rzymskokatolickim. Inne Kościoły traktowane są marginalnie, jako czynnik w gruncie rzeczy nie liczący się w państwie. Z owej współpracy wynika postulat uwzględnienia w państwowych aktach prawnych zasad Kościoła rzymskokatolickiego czyli tzw. wartości chrześcijańskich. W odczuciu innych Kościołów jest to dążenie do stworzenia państwa wyznaniowego - rzymskokatolickiego.

Odejście od zasady rozdziału Kościoła od państwa wyraźnie jest choćby we wprowadzeniu nauki religii do szkół. W ustawach kościelnych z r. 1989 nauczanie religii uznane było za wewnętrzną sprawę poszczególnych Kościołów. W tej i wielu innych sprawach złamana została także zasada równouprawnienia Kościołów i wyznań. Faktycznie rozmowy prowadzone były tylko z przedstawicielami Kościoła rzymskokatolickiego, natomiast rozmowy z innymi Kościołami, choćby zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej, rozpoczęły się w momencie, kiedy wszystkie istotne problemy zostały rozstrzygnięte i załatwione. Podobne praktyki stosuje się i w innych sprawach na styku państwo - Kościół, np. w sprawach własnościowych czy w sprawach dostępności środków masowego przekazu. Obawy co do stosowania w Polsce i w przyszłości zasad wolności wyznania i sumienia dość powszechnie w Kościołach ewangelickich wynikają nie tylko z wypowiedzi polityków i hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego, ale także, a właśnie przede wszystkim z fa-

któw dokonanych i tworzących się nowych obyczajów w życiu państwowym. Wyraźne uprzywilejowanie Kościoła rzymskokatolickiego i przesuwanie innych Kościołów i wyznań z pozycji Kościołów równouprawnionych na pozycje tolerowanych. Przy czym wrto przypomnieć, że papież Jan Paweł II podczas ostatniej wizyty w Polsce, w przemówieniu wygłoszonym w ewangelickim kościele Św. Trójcy w Warszawie, powiedział jednocześnie, że w stosunkach między Kościołami tolerancja to za mało, potrzebne jest braterstwo, a więc równouprawnienie. Natomiast oficjalnie przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego, a i politycy katolicy mówią zazwyczaj tylko o tolerancji i najwyżej tolerancję mają do zaoferowania innym Kościołom.

A to jest dla nas za mało. Jesteśmy przeciwni uprzywilejowaniu jednego Kościoła, choćby największego, jesteśmy przeciwni tworzeniu w Polsce państwa wyznaniowego. Nie budzą naszego zaufania partie katolickie w stylu ZChN. Jesteśmy przekonani, że Kościół większości nie musi mieć konstytucyjnie zagwarantowanej uprzywilejowanej pozycji, natomiast konieczna jest konstytucyjna obrona tych wszystkich, którzy znajdują się w mniejszości i którzy mogą zostać pozbawieni należnych im praw. Jako Kościoły znajdujące się w Polsce w sytuacji mniejszości - Kościoły ewangelickie muszą głośno występować w obronie swych praw. W istniejącej obecnie sytuacji naprawdę nie możemy liczyć na to, że politycy i partie zabiegające o poparcie Kościoła rzymskokatolickiego, będą same z siebie dążyć do równouprawnienia innych Kościołów i będą głosować za gwarancjami wolności sumienia i wyznania, jednakowymi dla wszystkich obywateli. Do tego trzeba ich pozyskać i przekonać. Sądźmy, że nie brak w naszym kraju zwolenników neutralności ideologicznej, religijnej i wyznaniowej państwa. Zwolenników rozdziału Kościoła od państwa wg zasady "co boskiego - Bogu, co cesarskiego - cesarzowi"; zwolenników równouprawnienia Kościołów i wyznań, a także pełnej wolności sumienia wszystkich obywateli.

Zwolennicy tych koncepcji znajdują się we wszystkich grupach społecznych, w wielu partiach, a także w Kościołach różnych wyznań, w tym bez wątpienia także w Kościele rzymskokatolickim. Chodzi tylko o to, aby stali się większością i nie dali narzucić Państwu rozwiązań opartych na nietolerancji, nierówności i odrzuceniu zasady wolności sumienia i wyznania. Przy

tym doświadczenia poprzednich lat, nie tylko zresztą Kościołów ewangelickich w Polsce, uczą, że nie wystarczy sam piękny zapis szlachejnych idei i zasad w konstytucji, ale trzeba jeszcze realizacji tych zasad na co dzień.

Takim sprawdzianem właściwych intencji władz państwowych w stosunku do poszczególnych Kościołów jest sprawa ustaw sejmowych regulujących stosunek Państwa do tych Kościołów. Dotąd oprócz Kościoła rzymskokatolickiego, taką Ustawę ma tylko Kościół prawosławny. W przygotowaniu jest wiele innych podobnych projektów Ustaw. Pamiętamy, że uchwalenie Ustawy o stosunku Państwa do Kościoła prawosławnego napotykało na szereg trudności i barier. Rząd nie chciał w tej sprawie przedstawić przygotowanego projektu i dlatego przedstawiony w Sejmie projekt był projektem podpisanym przez grupę posłów. Kilkakrotnie prace przerywano na skutek kontrowersji w sprawach majątkowych i sprzeczności zgłaszanych przez Kościół rzymskokatolicki. Szczególnie zapalną i trydną okazała się przy tej okazji sprawa Kościoła unickiego. Mimo jednak tych wszystkich trudności Ustawa o stosunku Państwa do Kościoła prawosławnego została uchwalona.

Być może, iż przy uchwalaniu tej Ustawy udało się przezwyciężyć największe trudności stojące na drodze do regulacji stosunku Państwa do różnych Kościołów. W każdym razie projekt Ustawy o stosunku Państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego został zgłoszony w Sejmie jako projekt rządowy. Co prawda projekt został przygotowany przez odpowiedni zespół rządowo-kościelny 17 stycznia 1992 r. Rząd J. Olszewskiego nie znalazł czasu ani chęci, aby zająć się tym projektem i dopiero po przyjęciu go przez następny rząd, p. premier H. Suchocka przekazała go do Sejmu jako projekt rządowy. Projekt przyjęty został pozytywnie przez Sejm w pierwszym czytaniu i przekazany do komisji sejmowej. Uważamy, że dalsze losy tego i jemu podobnych projektów, wykażą właściwe intencje obecnych władz w stosunku do nierzymskokatolickich Kościołów w Polsce.

ks. dr HENRYK CZEMBOR

Referat wygłoszony na sympozjum 25 lutego 1993 r. w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. (red.)

9-10/93

SŁOWO I ŻYCIE

RECENZJE I OPINIE

"Wedle legendy dwóm uchodźcom z Niemiec w dobie panowania tam pogromów i "czarnej śmierci" wskazany został cudownym znakiem kraj osiedlenia za pośrednictwem pochodzącej z nieba kartki z hebrajskimi słowami "po lin" (tu spocznij). Od ich połączenia pochodzi hebrajskie określenie naszego kraju. Ta mityczna etymologia oddaje istotę związków Żydów z Polską. Prawdopodobnie jako pierwsi dotarli kupcy Radanici, a wśród nich najbardziej znany autor słynnej relacji z 965(6) r. Ibrahīm Ibn Jakub, pochodzący z Toledo. Dyskusja nad tym, skąd przybyli Żydzi do Polski, ma długą historię. Jednak pierwsze o nich wzmianki źródłowe pochodzą dopiero z XI w., choć ich osadnictwo było zapewne wcześniejsze. Uciekinierzy z Czech i Niemiec stworzyli, głównie na Śląsku, spore skupisko - w XIV w. co najmniej w 35 miastach tej

dzielnicy - potem mniejsze w innych regionach. Pracowali m.in. w mennicy Mieszka Starego, bijąc również monety z hebrajskimi inskrypcjami. Świadczyli tego rodzaju usługi także innym książętom piastowskim. W 1264 r. Statut Kaliski Bolesława Pobożnego wyjmował ich spod prawa miejskiego, poddawał pod sądownictwo książęce oraz zapewniał swobodę handlu i operacji kredytowych, jak również możliwość tworzenia samorządu gminnego, bezpieczeństwo osób i mienia oraz swobodę praktyk religijnych. Stał się on wzorcem praw Żydów w Polsce aż do upadku jej niepodległości w XVIII w.

Kontrakcja kleru katolickiego doprowadziła m.in. do tworzenia dla nich w miastach odrębnych dzielnic i noszenia specjalnych oznak. Rozwój osadnictwa żydowskiego na terenie całego państwa polskiego oraz konflikty natury gospodarczej w miastach w XIV i XV w. spowodowały w wielu z nich tumulty antyżydowskie".

Oto fragment książki pt. **"KULTURA ŻYDÓW POLSKICH W XX WIEKU"**, autorstwa Rafała Żebrowskiego i Zofii Borzymińskiej, a wydanej przez Wydawnictwo AMARANT. Polecamy tę pozycję jako ze wszelkich miar ciekawą.

Książka ta jest pierwszą próbą syntezy dziejów szeroko rozumianej kultury Żydów polskich od końca XIX w. do wybuchu II wojny światowej, poprzez czas Zagłady (także pod okupacją sowiecką), aż do ostatnich lat. Czytelnik znajdzie tu więc informacje z różnych dziedzin; poczynawszy od rozmaitych aspektów życia religijnego, jak i politycznego, poprzez organizację gminną, naukę, szkolnictwo, literaturę, prasę, teatr, fotografię, film, sztukę, sport itp.

Książka ta łączy zalety encyklopedii, syntetycznego wykładu, z esejem, którego myślą przewodnią jest nostalgia za wielobarwnym światem wielonarodowej Rzeczypospolitej i niestety, nie w pełni wykorzystanym bogactwem, wynikającym z wielowiekowego współżycia na wspólnej ziemi z narodem żydowskim; narodem, którego specyficzna formacja kulturowa odcisnęła ślad w dziejach naszego kraju, przerwanej przez Zagładę.

Dodatkowym atutem książki jest indeks osobowy zawierający ok. 2000 nazwisk oraz dobrze zestawiona bibliografia.

REDAKCJA

Rafał Żebrowski, Zofia Borzymińska **"KULTURA ŻYDÓW POLSKICH W XX WIEKU"**, Wydawnictwo AMARANT, Warszawa 1993, s. 368.

Książkę można zamawiać pod adresem: 02-309 Warszawa ul. Słupecka 1/3, tel. 22-88-13.

